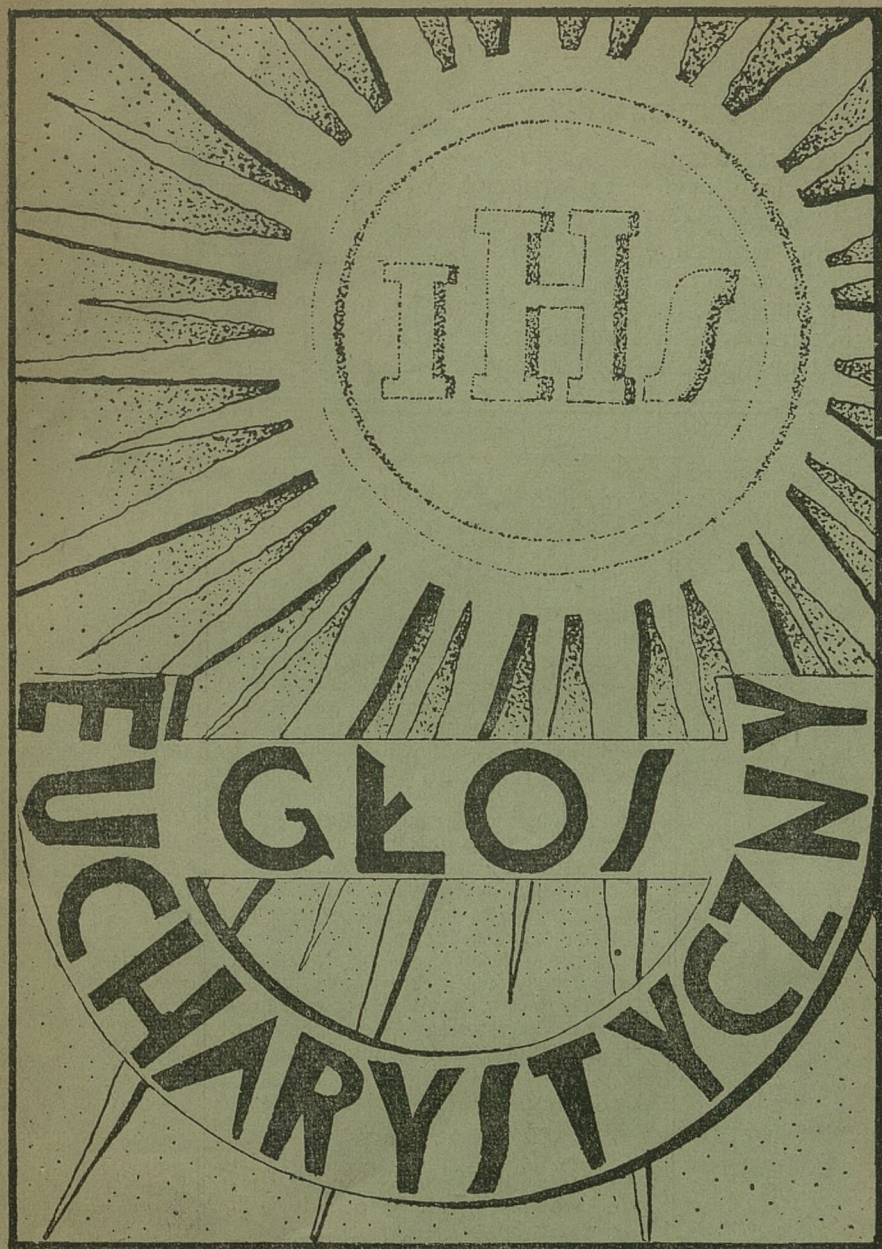


Wzrost 102 1625 74 1/3



ROK XXII.

SIERPIEŃ — WRZESIEŃ 1939

Nr. 8-9

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, ZYGMUNTOWSKA 4.

P. K. O. Tow. „Biblj. Religijna“ Nr. 500.778.

Cena zeszytu 40 groszy

Prenumerata

wynosi rocznie w kraju 2— zł., za granicą 3— zł.

Prosimy bardzo **wpłacać regularnie prenumeratę.**

Zaległości za lata ubiegłe są jeszcze **bardzo znaczne** mimo licznych przypomnień. Prosimy o ich rychłe wyrównanie.

Zaznaczamy wyraźnie, że byt pisma zależy wyłącznie od prenumeraty, bo innych funduszków na nie niema. Ufamy, że liczni czciciele Najśw. Sakramentu będą o Głosie Euch. pamiętać, jest on bowiem jedynym pismem eucharystycznym dla starszych.

Ks. Aleksy Klawek

PSAŁTERZ

Nowy przekład tekstu Wulgaty

Praca ks. Prof. Klawka jest pierwszym przekładem literackim psalmów, dokonany z tekstu Wulgaty na język polski. Autor uwzględnił wszelkie wyniki badań filologicznych nad psalmami, usunął wszelkie niezrozumiałe hebraizmy i nadał przekładowi piękną szatę rytmiczną, zbliżoną do rytmiki oryginału.

Kto pragnie pięknych modlitw, pisanych pod natchnieniem Ducha św., ten je tu znajdzie; znajdzie je zarówno człowiek wykształcony, jak i lud prosty, bo psalmy są oparte na pobożności prostej nie wyszukanej i dlatego wskutek swej prymitywności odpowiadają wszystkim umysłom.

Psalterz jest wydany na papierze brewiarzowym, w formacie kieszonkowym, stron 320, tak, że wygodnie można go zabierać do kościoła.

CENA w pięknej oprawie ZŁ. 3—

Nakładem

**Tow. „Biblioteka Religijna“
we Lwowie ul. Rutowskiego 5.**

Do nabycia także we wszystkich katolickich księgarniach.

GŁOS EUCHARYSTYCZNY

PISMO
MIESIĘCZNE
DLA
KAPŁANÓW
I
WIERNYCH



POŚWIĘCONE
SZERZENIU
CZCI
PRZENAJŚW.
SAKRAMENTU
OŁTARZA

TREŚĆ: Chrystus Pan nad morzem. — Pierwsza Komunia św. Helenki. — Dlaczego ходzimy do kościoła? — Kongres eucharystyczny w Zawierciu. — Błogosławiona Imelda. — Katakumby. — Doktor Kościoła św. Alfons di Liguori. — Godzina Boża. — W sprawie setnej rocznicy beatyfikacji bł. Bronisławy. — Różne wiadomości. „ŚWIĘTA GODZINA“: Jezus naszą światłością. — Adoracja w połączeniu ze św. Michałem. — Tajemnica Eucharystii.

Chrystus Pan nad morzem

JE. ks. biskup St. Okoniewski, ordynariusz diec. chełmińskiej, otwierając dn. 29-go czerwca Kongres Eucharystyczny w Gdyni, wygłosił następujące przemówienie:

„Rozpoczynamy dziś Kongres Eucharystyczny nad Bałtykiem. To Chrystus staje nad morzem. Chrystus pojawia się wśród tych nieprzejrzanych tłumów wiernych, co łakną Jego słowa, łakną Jego cudownego chleba, szukają u Niego pomocy, ostoi. Pojawia się wśród tych wiernych, co Pana Eucharystycznego wyznawają królem serc swoich, królem swoich rodzin, królem całego społeczeństwa. Pojawia się wśród wiernych, gotowych pójść za Nim, gotowych rozśławić Jego dobroć, przywieźć do Niego działwę w Komunii najwcześniejszej, uczynić Go przyjacielem młodzieży, zyskać Mu wielbicieli gotowych do nieustraszonego apostołstwa. Oto obraz doby obecnej, obraz tych dni, które mamy tu przeżyć. Ale jest to zarazem i wierny obraz podobnej chwili z odległej przeszłości, obraz

dni dawno minionych. Wydaje się jakby przeszłość powstała z grobu, jakby wróciły precudne poranki i wieczory, które Jezus spędził nad morzem Swego kraju.

Nieprzyjęty przez bóżnice, odrzucony przez ciasnych przedstawicieli narodu żydowskiego, udaje się nad morze. Tam świat jest szeroki, tam wybiegają oczy w dal. Tam rozchylają się serca i dusze, podają się naprzód, aby skwapliwie przyjąć wieść o nowym królestwie. Wybrzeże morskie staje się niezapomnianą widownią nowych dziejów.

Nad morzem tworzą się początki Kościoła, nad morzem dobiera Sobie Jezus pierwszych towarzyszków, pierwszych apostołów. Tam napływa tyle ludu, iż jest obawa, by, jak mówi ewangelista Marek, „tłumy Pana nie zgniotyły“. Rzesze rzucają się do Niego, by Go dotykać. Zgłaszają się do Niego pierwsi poganie.

W pobliżu morza działa Jezus jeden z największych cudów: pięcioma chleby i dwoma rybami karmi 5.000 rodzin. Nadszedł już wieczór: utrudzone i wygłodniałe były tłumy, tedy w kapłańskiej postawie bierze Jezus chleby i ryby „spogląda w Niebo, błogosławi i łamie chleby i rozdaje je uczniom swoim, aby je kładli przed nimi; podobnież i dwie ryby dzieli na wszystkich i jedli wszyscy i nasyćili się“.

Po kilku miesiącach od owego zdarzenia znowu był wieczór i znowu w uroczystej postawie kapłańskiej podczas wieczerzy Jezus wziął chleb i pobłogosławiwszy go, podał im i rzekł: „Bierzcie, to jest Ciało Moje“ i odtąd już przez wieki stoi Chrystus pośród rzesz Swoich wiernych jak niegdyś w wieczerniku, jak niegdyś nad morzem Galilejskim i błogosławi chleb, łamie go i karmi nim Swoją lud.

I jak te fale tu obok nas nieustannie przybijają do brzegu, tak samo nieustannie powtarza się w oczach cud wieczernikowy, cud rozmnożenia chleba nad morzem. Wówczas z rąk Pana wzięli pokarm cudowny apostołowie i nieśli rozłożonym w trawie rodzinom — dziś idą do ludu „słudzy Chrystusowi i włodarze tajemnic Bożych“ i biorąc dary ze stołu Chrystusowego niosą tłumom moc i błogosławieństwo, by wierni przy Nim trwali, by nie upadali na duchu, by wszyscy byli nasyćeni.

A nie inaczej, jak wówczas, tak i w tych dniach „siądzie Pan nasz i wyjedzie na morze“ a rzesze przybyłe zewsząd oddanych Mu oblegą, jak wówczas, wybrzeże, pobiegna, wyprzedzą Go, nie tracąc Go, z oczu, radując się, witając swego Króla, pozdrawiając Go. Na pozór oddali się Jezus od nas na chwilę, ale On jest z nami zawsze, ten Dobry Pasterz, ten Przyjaciel ludu, ten Karmiciel rzesz, ten Miłosierny Pan.

Rozpoczynający się Kongres Eucharystyczny styka się w tej godzinie z dobiegającymi końca Dniami Morza. Jak dwa ogniwa jednego łańcucha, idzie po trosce o chleb codzienny troska o chleb duszy, po trosce o ojczyznę ziemską — troska o ojczyznę niebieską. I tak być powinno. I chleba codziennego nam potrzeba i chleba niebiańskiego. Potrzeba nam ojczyzny silnej, ale potrzeba, żeby w nas rośło królestwo Boże. Z chleba eucharystycznego idzie moc i ufność na Polskę, Chrystus, kroczący po falach niech błogosławi wybrzeże i kraj.

Cny Pasterzu! Prawy chlebie!

Dobry Jezu, prosim Ciebie!

Ty nas karmij, broń w potrzebie!“

Pierwsza Komunia św. Helenki

(Z powieści Gustawa Morcinka „Wyrabany chodnik“ prze-
pisał wierszem *Dr Prochenko*).

A przy słonecznej, przy niedzieli
Kościół do progu wypełniony:
Dziewczątka z lewej stoją w bieli,
A chłopcy z prawej stoją strony.

Dziś muzykanci Warzechowi
Z organem grają na pawlaczu (na chórze).
Hej! ucho tony miłe łowi,
Aż serce drży ci w słodkim płacz.

I ludzkie tak dziś dzwonią śpiewy,
Jak jeszcze nigdy nie śpiewano.
Toż to dziś święto! Moiściewy!
Nie byle jakie święte rano.

Helenka stoi w samym przedzie,
Prześliczna w białej tej sukience!
Dokoła okiem nie powiedzie —
To z lęku; świeca drży w jej ręce.

A w księdza patrzy jakby w słońce:
Starzec się krząta u ołtarza
I ręce wznosi błagające,
Przeciągły, święty śpiew powtarza,

Niezrozumiałe dziecku słowa
W najmilszej ponoś Bogu mowie —
— Tak, to łacińska stara mowa —
W niej bo najlepiej się wypowie:

Radości ludzkie, lzy sieroce,
I chwałę Bożą i błagania.
Serce Helenki znów dygoce
I lęk blask oczu jej przesłania.

Ach, co to będzie? Jakież dziwy,
Gdy w okruszynie białej chleba
Do ust jej wstąpi Bóg prawdziwy,
Do ust jej zstąpi Pan Bóg z nieba!

Na język legnie Hostia biała,
A potem świętość roztopioną
Helenka połknąć będzie miała —
Ach, nowym lękiem bije łono...

Serce się ścisza w dziwnym drzeniu:
W pamięci szukać myśl poczyna,
Czy nie ma grzechu na sumieniu?
Niedopatrzona może wina?

Czy nie ma grzechu? grzechu cienia?
Pylek na biel tę czy nie prószy?
Przegląda, waży i ocenia:
Nic nie znajduje w czystej duszy.

Lecz coś jak ręką serca sięga —
To niepokoju kołatanie,
Jak w okiennice ów włóczęga,
Kiedy go w drodze noc zastanie,

Niepokój puka. Nie daj, Boże,
Grzech zapomniany — może? może?

Kiedy ukłękła u ołtarza,
Przez drobną chwilę czeka, zważa,

Leciuchno usta swe rozwarła —
Kiedyż jej język to dotknięcie
Hostii białej weźmie święcie?
Z udreki była jak umarła.

Wiotka i zwiewna jak ta przedza
Pajęczka w górę zwiana z ziemi.
Nareszcie biała postać księdza
Przed źrenicami jej zlekłymi.

Sypnęły się wtem w oczy pyły
Słoneczkowego szczerozłota,
Co się o kielich rozprószyły,
Gdy blaskiem z góry gdzieś migota.

Z ust księdza świętych słów szemranie
W uszy jej spływa, w duszę do dna:
Ażebyś wstąpił w dom mój, Panie,
Nie jestem godna, ach, niegodna...

Oto w okręgu jej spojrzenia,
Co skrami łez się rozpromienia,
Święta Hostyja drobna, mała,
Jasną białością zabeliała.

Ksiądz trzyma palców koniuszkami
tę biel subtelną — jak motylka,
Co zatrzepoce skrzydełkami
I wzwyż uleci lada chwilka.

A chwilka zda się jak wiek długa,
Zanim nad kielich Hostia mała
Rozkrzyżowaną niby smugą
W oczach Helenki się rozchwiała

I zeszła w usta rozchylone.

— Tajemnic, Panie, zrzucić zasłonę!...

I na języku się rozplywa
Kadzidel wonią przesycona,
Subtelna strawa osobliwa —
Jak lekka, miękka, święta ona...

Toć to sam Pan Bóg!... Zaniemiało
Serduszko w piersi zachwyconej.

Otoczył je gromadą białą
Zastęp Aniołów uskrzydłony.

Pod niebo skrzydła sięgające
K' ziemi się chyła, w niebo wznoszą,
Szumią strzępiałe skrzydeł końce,
Wieją muzyką i rozkoszą.

A białe, długie duchów szaty,
W podłużne linie sfaldowane,
Paluszkami gładzi wiatr skrzydlaty,
Przesłania w dymy kadzidlane.

Głęboko dziewczę się nachyla,
Uderza w piersi piastka mała —
Miała bić trzykroć — aż do tyła —
Ale policzyć zapomniała.

Kto by tam myślał o liczeniu! —
Ważniejszych rzeczy jest tu siła:
Toć się na drobnym podniebieniu
Hostyjka Boża przylepiła.

I już na język wrócić nie chce, —
Wilgotnym płatkami kwiat jabłoni,
Gdy do dziecięcej przywrze dłoni,
Tak samo lekko dłoń tę lechce.

Hostyjka odpaść nie chce — Boże!
I grzechem także to jest może?
Znów próba: z lękiem i z ostrożną.
Nareszcie! Dobrze! Połknąć można.

Powstała. Schodzi i z oczyma
Nie widzącymi w krąg nikogo
Uklękła. Z książki, którą trzyma,
Modlitwie serce do ust drogą.

Te modlitewne słowa zatem
Wkoło ją skrzydły anielskimi
Zakryły przed calutkim światem:
Niech najdrobniejszy dziś pył ziemi

Nie spadnie na lilijkę białą.

Serce się zwolna uciszało...

Dlaczego chodzimy do kościoła?

Dlaczego chodzimy do kościoła? Skąd ten nakaz i przykazanie? Dlaczego tak samo dobrze nie można modlić się w domu, na polu lub w lesie, dlaczego nie starczy wysłuchać Mszy św. przez radio, ale trzeba właśnie przyjść do kościoła i posiedzieć lub postać godzinę całą, napocić się nieraz i namęczyć?

Dlaczego chodzimy do kościoła? A chodzimy pod karą grzechu ciężkiego i w niedzielę i święta — jeśli ważna przyczyna nas nie zwalnia? Dlaczego to trzecie przykazanie kościelne?

Odpowiedź brzmieć będzie: Dlatego chodzimy do kościoła, ponieważ tu w kościele składa się za nas ofiarę, w której należy nam brać udział. Objasnię to przykładem:

Pewien milioner-protestant w Ameryce zaprosił na bankiet prócz wielu luteran, także katolickiego proboszcza z sąsiedztwa. W czasie biesiady pastor protestancki robił wymówki pewnej pani, że nie uczęszcza do zboru protestanckiego na nabożeństwa. Zawstydzona publicznie, spuściła oczy, nie wiedząc, jak się tłumaczyć. Wtedy katolicki proboszcz wziął ją w obronę: „Po co właściwie ta pani ma uczęszczać na wasze nabożeństwa? — zapytał. — Nie chodzi o kazanie, bo wy sami sobie tłumaczycie Pismo św. jak chcecie. Zatem i ta pani może sobie sama czytać Biblię i wyjaśniać, jak jej się spodoba. Mszy św. nie macie, bo ją Luter usunął. Więc tylko po to miała by chodzić, żeby z wami razem śpiewać“.

Urażony pastor rzekł na to:

— A wy katolicy księża nakazujecie swoim wiernym chodzić do kościoła?

— Nakazujemy — odpowiada proboszcz — bo my mamy ofiarę. Wtedy, kiedy Chrystus wisiał na krzyżu, mało ludzi wiedziało, że się za nich ofiaruje, ale gdyby byli to jasno pojmowali, to by się byli wszyscy z najdalszych stron zeszli pod krzyżem, upadli na kolana i z Nim razem w ofierze się łączyli. Taką samą ofiarę mamy codziennie we Mszy św.“

A dlaczego się składa ofiarę Mszy św.?

Najpierw jako znak uległości wobec Boga. Jesteśmy stworzeniami Boga, wszystko mamy od Boga. Kiedy się wszystko burzy, buntuje — Syn Boski się unіża i uczy swoim przykładem w Hostii św., jaki ma być porządek rzeczy i jakie są prawa sługi, a jakie pana, jakie Boga, a jakie człowieka.

Po drugie dlatego składa się ofiarę Mszy św., by Bogu podziękować.

Wszystko oddaje Bogu cześć i chwałę. Miliony gwiazd jednoczą swe światło, ziemia woń barwnych kwiatów składa w ofierze. Burze i pioruny głoszą potęgę Jego. Ptaki jakby chór muzyczny wyśpiewują Jego wielkość. W Starym Zakonie składano Bogu zwierzęta, zabijając je na ofiarę. Noe zaraz po potopie ofiarę złożył. Abrahām syna swego, Izaaka gotów był poświęcić Bogu. Żniwiarze ukończywszy pracę rolną, niosą panu wieńce kłosów. Dziecko matce na imieniny podaje bukiet kwiatów.

A cóż dopiero człowiek Bogu? Cóż mu oddasz człowiecze? Czy złoto? Nie masz go. Czy serce? Owszem i serce. Ale czy serce twe jest zawsze czyste, niewinne, czy nieraz nie splamione grzechem? Cóż oddasz Bogu na ofiarę godną Jego? Nie masz nic odpowiedniego. Gdy więc na świecie brak ofiary dla Boga, to Syn Boski składa za nas codziennie na ołtarzu swe Ciało i Krew Najśw. On za nas Ojcu niesie dziękczynienie — za każdego z osobna i za wszystkich razem, bośmy wszyscy winni.

(Składa się też ofiarę Mszy św., by Boga godnie przebłagać.

Rzymski historyk Liwiusz, opisuje nam rzewną scenę, jak matka przebłagała zagniewanego syna, który groził klęską Rzymowi. Niejaki Koriolan, wpływowy magnat rzymski, został wydalony z kraju. Obrażony udał się do nieprzyjaciół Rzymu, podburzył ich przeciwko swoim i stanął na ich czele i przypuścił szturm na Rzym. Zrozpaczeni mieszkańcy wyprawiają posłów, prosząc o miłosierdzie. Koriolan z pogardą ich odrzuca. Staje przed nim świetny orszak kapłanów i prosi o zmiłowanie, by ocalił Rzym od zguby. Wszystko na próżno. Pomsta sroga wisi nad miastem. Wtedy matka Koriolona, na prośby obywa-

teli, wybrała się do obozu syna. Gdy ją zobaczył Koriolan, zmiękł i rękę wyciągnął na powitanie. „Zanim uścisk synowski otrzymasz — odezwała się matka — powiedz, czy mnie jako niewolnicę, czy jako matkę witasz? Tegom się doczekała w późnej starości, że syn mój jest wrogiem własnych braci?” Tak silne słowa matki łzy wycisnęły z oczu Koriolana, złożył broń i pogodził się z swoimi.

Bóg wygnany z serca ludzkiego, sięga po miecz sprawiedliwości. Któż Jego gniew ukoi? Któż pójdzie, kto Go przeprosi? Syn Boski się poświęca. „Nie patrz — mówi do Ojca swego — na niegodziwość ludu, ale patrz na przyczystą Krew moją, na rany moje. — Złóż gniew, zaprzestań zemsty“.

Czyż ten głos przebłagalny i widok ofiary św. nie ukoi Boskiego gniewu?

I na to wreszcie składa się tę najświętszą ofiarę Mszy św., abyśmy przez nią wyprosili sobie to, czego nam potrzeba dla siebie i drugich.

Czy masz kredyt u Boga — ty, coś Go już nieraz zawiódł, oszukał? Któż przyjmie twój weksel, jeśli się przekonał o twej niewypłacalności i nierzetelności? Nikt ci ani grosza nie wypożyczy. Trzeba szukać poręczyciela, osoby wiarogodnej, która by za ciebie ręczyła.

Na ołtarzu mamy poręczyciela i pośrednika, który krwią swoją gwarantuje, podpisuje i pieczętuje nasze prośby, życzenia, modlitwy. Wszystkie nasze długi i zaległości bierze na siebie, bo bez Niego, — jak sam mówi — „nic nie możemy“. Z Krwi Chrystusowej płynąca łaska dźwiga, ogrzewa, podnosi ku Bogu. Msza św. daje nam grzesznym wytrwanie, Msza św. daje duszom w czyśćcu pomoc i uwolnienie.

Teraz wiecie, po co chodzimy w niedziele i święta do kościoła. Chodzimy dlatego, że tu w Kościele składa się ofiarę, by Bogu okazać naszą zależność, by Bogu podziękować, przebłagać Go i prosić. Msza św. to nasz własny interes, nasza własna korzyść. Powinniśmy za nią tęsknić, wszystko rzucić, wszystkie przeszkody usuwać i do Kościoła śpieszyć i w zimie i w lecie.

K-ż.

Kongres eucharystyczny w Zawierciu

Siódmy diecezjalny kongres eucharystyczny diecezji częstochowskiej odbył się w Zawierciu w dniach 28 i 29 czerwca.

Przygotowania.

Już od kilku miesięcy osobny komitet pracował nad przygotowaniem uroczystości. Jego zabiegom przypisać należy, że strona techniczna Kongresu wyszła prawie bez zarzutu.

Czyniąc przygotowania na przyjęcie spodziewanych uczestników Kongresu, pomyślało też Zawiercie o duchowym przygotowaniu własnych mieszkańców. Do tego celu służyć miały trzydniowe rekolekcje, jakie przeprowadzili od 24 do 26 czerwca XX. Jezuici.

Owoc tych rekolekcji był nadzwyczajny. Przez całe trzy dni trwała spowiedź św., a do Komunii św. przystąpiło coś ponad 10.000 wiernych.

Jednocześnie stroiło się Zawiercie i zewnątrz. Dekorowano i iluminowano otoczenie kościoła, jego wnętrze przystrojono przepięknie wielki ołtarz, jak również flagami narodowymi i papieskimi przyodobiono całą drogę wielkiej procesji eucharystycznej.

List pasterski.

W związku z kongresem wydał J. E. X. biskup częstochowski Teodor Kubina osobny list pasterski, w którym pisze:

„Kongresy Eucharystyczne mają już swoją piękną tradycję w dziejach naszej młodej diecezji. Gdziekolwiek na jej terenie odbyły się, czy to w Częstochowie, czy w Sosnowcu, Dąbrowie Górniczej, w Wieluniu, Radomsku, czy w Kłobucku, wszędzie stały się nie tylko wspaniałymi manifestacjami naszej miłości do Chrystusa Pana, naszej wiary świętej i naszej jedności katolickiej, i nie tylko wniosły w nasze codzienne szare życie snopy niebiańskich promieni radości i nadziei, ale otworzyły też wszędzie źródła nowych, nadprzyrodzonych sił, odświeżających nasze życie katolickie i potęgujących nasz katolicki czyn“.

Wyniki i skutki Kongresu Eucharystycznego w Zawięrciu będą szczególnie ważkie w wyjątkowo ciężkiej i poważnej dzisiejszej dobie.

„Nad Polską, nad Europą, a nawet nad całym światem zawisła groźba wojny, mogącej wybuchnąć lada chwila. Ludzkie wysiłki zażegnania jej zdają się daremne. Do kogóż w takim położeniu mamy się zwrócić, by nas zachował od tego strasznego nieszczęścia i utrwalił na świecie tak bardzo pożądanym twórczym pokojem? — Do kogóż, jak nie do Tego, który jest Królem Pokoju, który przyrzekł apostołom swoim: „Pokój zostawuję wam, pokój mój daję wam. Nie jako daję świat, ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze, ani lęka“.

A jeżeli wojna już stałaby się nieunikniona, jeżeliby Bóg, Pan świata, dopuścił ją w swoich nieprzeniknionych planach, do kogóż mamy się zwracać, by dał zwycięstwo naszej dzielnej armii, by nam wszystkim dał wolę poświęcenia siebie dla Ojczyzny w jej obronie aż do ostatnich granic i dał siły do przetrzymania z niezachwianą wiarą tych burz, które może wojna wywołać? — Do kogóż, jeżeli nie do Chrystusa Pana, który jest mocniejszy niż wszystkie wojny i burze, który przez apostołów wciąż się do nas odzywa słowami pełnymi otuchy: „Ufajcie, jam zwyciężył świat“, który poświęcając siebie samego za nas na krzyżu, uczy nas wciąż własnym przykładem, jak my sami mamy i możemy się poświęcać za Ojczyznę? — Na to przecież w Przenajśw. Sakramencie stworzył dla nas źródła sił, byśmy mogli wytrwać w poświęceniu się dla sprawy świętej, jaką jest sprawa wolności i niepodległości państwa.

I któż czy — co daj Boże — bez wojny, czy też podczas wojny, czy po niej mógłby skuteczniej skłonić ludzkość, by weszła nareszcie na drogę prawdziwego pokoju, trwałego i twórczego, jeżeli nie ten, który o sobie mógł powiedzieć: „Jam jest droga, prawda i życie?“ W tym właśnie celu przyszedł On na świat, aby „pokierować nogi nasze na drogę pokoju“, w tym też celu pozostał On wśród nas w Przenajśw. Sakramencie Ołtarza, aby budować w sercach naszych, a przez nasze serca w całym świecie

cie Królestwo Pokoju, Królestwo Sprawiedliwości i Miłości. Im więcej ludzkość uświadomi sobie te prawdy, im gorliwiej je urzeczywistni w swoim życiu, im chętniej pójdzie za Chrystusem eucharystycznym i im więcej sił będzie czerpała u źródła eucharystycznego, tym prędzej zapanieje pokój na ziemi, tym trwalszy będzie i tym pewniej nadejdzie tak upragnione przez wszystkich Królestwo Pokoju Chrystusowe“.

Początek Kongresu.

W kongresie wzięli udział arcybiskup diecezji J. E. X. biskup Teodor Kubina, J. E. X. biskup sufragana Antoni Zimniak, przedstawiciele władz świeckich, wielu kapłanów i około 50 tysięcy wiernych. Po powitaniu gości odbyło się otwarcie kongresu. Przemówienie wygłosił X. biskup Kubina na temat: „Chrystus eucharystyczny królem sprawiedliwości, pokoju i miłości“.

Do północy odbywała się wspólna adoracja.

Msze św. dla stanów.

O godz. 12 w nocy rozpoczęła się Msza św. dla mężczyzn i starszej młodzieży, połączona ze wspólną adoracją. Dla kobiet i młodzieży żeńskiej odprawiona została Msza św. o godz. 6 rano.

Katolickie organizacje młodzieżowe zebrały się na nabożeństwo o godz. 7 m. 30. Mszę św. odprawił J. E. X. biskup Zimniak, kazanie wygłosił ks. wicesekretarz Stępień. — O godz. znów 9 odbyła się Msza św. dla dzieci z Krucjat Eucharystycznych i młodzieży szkolnej, do których kazanie wygłosił J. E. X. biskup Zimniak.

Tak więc wszystkie stany wzięły zbiorowy udział w hołdzie Chrystusowi Panu, podkreślając zarazem tę wspólną jedność katolicką, jaką tworzy Kościół, a w Kościele Najśw. Eucharystia.

Suma pontyfikalna.

O godz. 10.30 wypełnił się doszczętnie już kościół wiernymi. Rozpoczęło się uroczyste nabożeństwo ponty-

fikalne, które celebrował J. E. X. biskup Kubina. Jednocześnie dla pozostałych uczestników Kongresu odbyła się cicha Msza św. przy ołtarzu, ustawionym na dziedzińcu kościelnym. W czasie Mszy św. ks. dr St. Ufniarski, proboszcz żarecki, wygłosił głębokie i piękne kazanie o Eucharystii św., transmitowane przy pomocy głośników na zewnątrz kościoła. Tak zakończyła się druga, dopołudniowa część Kongresu. Nastąpiła krótka przerwa, przeznaczona na wypoczynek i posiłek bardzo licznych uczestników Kongresu, którzy wypełnili miasto.

Akademie organizacji młodzieżowych.

Po obiedzie Krucjaty Eucharystyczne oraz młodzież urządziły akademię na boisku szkolnym, podczas której gościli wśród siebie obu Księża Biskupów i liczne grono innych gości.

Dziatwa z Krucjaty zainscenizowała łącznie z młodzieżą z Zawiercia oryginalny żywy obraz na temat religijno-patriotyczny. Młodocianych wykonawców rzeźbiście za piękne wykonanie oklaskiwano.

Po akademii uczestnicy uszykowali się do defilady, którą przyjęli II. Ekscelencje w otoczeniu duchowieństwa, władz organizacyjnych i świeckich. Dziarskim krokiem przemaszzerowały przed trybuną liczne zastępy rycerek i rycerzy ze sztandarami i proporczykami, potem delegacje młodzieży żeńskiej, w większości już umundurowane przepisowo, na końcu zaś okręgi młodzieży męskiej zawierciański, będziński i częstochowski. Grała orkiestra, chyliły się przed trybuną liczne sztandary, ulica zapęłniła się równymi szeregami. To młoda Polska Chrystusowa manifestowała swą postawę, wierność sztandarom i gotowość do katolickiego czynu.

Procesja eucharystyczna.

O godz. 4 popoł. odezwały się pięknym dźwiękiem dzwony kościoła parafialnego. W drzwiach świątyni ukazał się pod baldachimem J. E. ks. Biskup Kubina, niosąc w błyszczącej monstrancji Najśw. Sakrament.

Jednocześnie wysunięte daleko naprzód ruszyło czo-

ło imponującego i barwnego pochodu. Na przedzie komendant pochodu za nim kilkanaście krzyżów procesjonalnych wszystkich przybyłych na kongres grup. Dalej z karabinami maszerowała kompania Poczt. P. W., szły związki Hallerczyków, Sokół, grupa Stronnictwa Narodowego, Krucjata Eucharystyczna, harcerze, delegacje szkolne, związek rezerwistów z kilku sztandarami, Strzelec, młodzież żeńska i męska, grupy Akcji Katolickiej z Zawiercia, Częstochowy i Zagłębia, bractwa, trzecie zakony, poczty sztandarowe fabryczne, cechów i innych organizacji, Straż Ogniowa, chorągwie kościelne, zakony, duchowieństwo świeckie, wreszcie Celebrans. A dalej już tłumy wiernych, nadspodziewanie liczne.

Wolnym krokiem posuwał się wyciągnięty na dwa kilometry pochód, wśród gęstego szpaleru ludności, która obstawiała całą drogę. Grały orkiestry, płynęła bez przerwy pieśń eucharystyczna — Chrystus odbył królewski pochód przez Zawiercie.

I jak na powitanie Króla, miasto przybrało się odświętnie. Flagi, girlandy, przybrane balkony, okna z obrazami Najśw. Serca Jezusowego i płonącymi świecami, gdzie niegdzie pomyslowe dekoracje szczytów domów, nawet niektóre parkany przystrojone — wszystko to składało się na przepiękny wprost widok, naprawdę niezapomniany.

Zakończenie Kongresu.

Dochodziła godz. 6, kiedy procesja przybyła na plac kościelny. Tu we drzwiach kościelnych na tle pięknej dekoracji, nad którą górował świetlny napis: „Króluj nam Chryste“, ustawiono ołtarz. Otoczyły go niebawem liczne poczty sztandarowe, zwarty tłum. Po zbliżeniu się Najśw. Sakramentu duchowieństwo z chórem odśpiewało *Te Deum*, po czym J. E. ks. Biskup udzielił ostatniego nabożeństwa.

Teraz stanął przed mikrofonem prezes Diecezjalnej Akcji Katolickiej i w mocnych, męskich słowach dał wyraz wiary katolików w zwycięstwo zasad Chrystusowych w życiu. Przemówił następnie J. E. ks. Biskup Kubina, wyrażając radość z udanych uroczystości Kongresowych

jak i z tego, że VII Kongres Diecezjalny mógł się odbyć w Zawierciu, w tym mieście, które choć trapione dotkliwą klęską bezrobocia, wytrzymało z wiarą i utrzymało tak wspaniałego ducha.

W dalszym ciągu zebrani uchwalili tekst telegramu do Ojca św., oraz upoważnili ks. Biskupa do przesłania serdecznych pozdrowień i życzeń uczestnikom rozpoczynającego się Kongresu nad polskim morzem. W końcu, złożywszy serdeczne podziękowanie organizatorom uroczystości, wezwał ks. Biskup obecnych do odśpiewania pieśni „My chcemy Boga“ i „Boże coś Polskę“. Słowa: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“ były ostatnimi słowami związanymi z Kongresem.

Tak zakończyła się ta wspaniała manifestacja katolicka w Zawierciu. — Wspomnienie długo żyć będzie w pamięci uczestników zarówno z miasta jak i przybyłych z dalszych stron. A przybyło zamiejscowej ludności ponad 15 tysięcy, w tej liczbie dwa pociągi popularne z Częstochowy i Zagłębia, które przywiozły blisko po 3 tys. ludzi. Z sąsiednich parafii przybyło kilkanaście pielgrzymek z księżmi, oraz znaczna liczba osób pojedynczych.

Umilkły dzwony zawierciańskie, zgasł na świątyni napis „Króluj nam Chryste“, ale nie przestał Chrystus królować w duszach i sercach mieszkańców Zawiercia, które zapalił nową i silną ku Sobie miłością.

Błogosławiona Imelda

(Dokończenie).

Jej cudowna pierwsza Komunia.

Jednakże Chrystus Pan nie mógł pozostawić długo bez odpowiedzi tak płomiennych westchnień. 13 maja 1333 było święto Wniebowstąpienia. Imelda dopiero co dwunasty swój rok rozpoczęła. Myśląc, że w dniu tak pięknym jej spowiednik da się zmiękczyć, przewycięża swą nieśmiałość i powtarza swą usilną prośbę. Na próżno... Lecz czymże jest wola człowieka wobec woli Boga? Można

zapewne, zabronić duszy zbliżenia się do Niego, ale czy ktokolwiek jest w możności przeszkodzić Bogu połączenia się z tą duszą? Czyż sam Pan Bóg nie oświadczył w Piśmie św., że ci co Go szukają, znajdą Go i że głodnych nasyci dobrami?

Z sercem zranionym tą nową odmową Imelda udała się do kościoła, by na Mszy św. połączyć swą ofiarę z ofiarą Jezusową... Gdy nadeszła chwila Komunii, wszystkie zakonnice bez wyjątku, szczęśliwe i skupione, zajęły miejsce u Stołu Pańskiego. Jedna tylko Imelda została w głębi chóru. Tam klęczała, zasłaniając twarz rękami i zalewając się łzami na myśl o szczęściu swych Sióstr, skarżyła się miłośnie swemu boskiemu Oblubieńcowi, iż głuchy jest na jej prośby i błagała Go, by już dłużej nie odwlekał spełnienia jej pragnień.

Gdy tak się modliła i płakała, jedna z Hostyj cudem z puszki się wymknęła, uniosła się w powietrzu, przeszła przez kratę chóru i zatrzymała się nad głową dziewczynki. Imelda z oczami utkwionymi w Przen. Hostię, adorowała swego Boga, tak blisko niej będącego, łącząc się niejako z aniołami w czci i miłości.

Siostry nie mogły zrazu pojąć tego, co się stało. Jednakże gdy cud wciąż trwał, zawiadomiły kapelana, który z wielkim wzruszeniem klęknął z pateną w rękę. Hostia dotąd nieruchoma, na patenę się spuszcza. Wtedy nie wątpiąc już o woli Bożej, kapłan podał Komunię św. udarowanemu tak niezwykłą łaską dziecku.

Jej śmierć.

Pragnienia Imeldy wreszcie się spełniły i jak gdyby nie mogła w ciele śmiertelnym znieść takiej radości, pochylała się nisko, pogrążona w głębokiej adoracji; tak kwiat pochyla się, gdy spadają na niego krople rosy niebieskiej, zbyt słaby, by znieść ich ciężar. Ze złożonymi na piersiach rękami, z oczyma słodko przymkniętymi, Imelda zdawała się spoczywać w spokojnym śnie... Siostry w milczeniu na nią spoglądały, wielbiąc Boga, bo dobry jest i miłosierdzie Jego trwa na wieki. Wszakże po skończeniu modlitw, widząc, że wciąż pozostaje bez ruchu, nie mogą

się oprzeć jakiemuś niepokoju. Wołają, proszą, błagają, każą jej się podnieść, ale ona zawsze tak skoro do posłuszeństwa, tym razem nie słucha... podnoszą ją... Już nie żyła!...

Jakże się nie cieszyć, że ta szczęśliwa dziewczeczka wstąpiła tak błogo do życia bez końca, po pierwszej Komunii z anielską pobożnością, przyjętej w tym pięknym dniu Wniebowstąpienia. Nie żałujmy jej, lecz winszujmy, że doszła już do ojczyzny niebieskiej.

Po śmierci. — Jej relikwie.

Rozgłos tych nadzwyczajnych wydarzeń wkrótce się rozszedł po Bolonii i do klasztoru Val di Pietra zdążyły tłumy, pragnące oglądać po raz ostatni rysy świętej dziewczynki. Jej ojciec hr. Lambertini zamknął oczy swej córki, którą lud już zwał małą świętą. Zakonnice pochowały ją w swojej kaplicy a przy wejściu do chóru postawiono pomnik z białego marmuru, który stał się celem pielgrzymek. Wierni przychodzili prosić anielskie dziecko o wstawiennictwo i cudownie bywali wysłuchani.

Przez dwa wieki jej zwłoki spoczywały w tym pierwotnym grobie, lecz w następstwie zamieszek wojennych zakonnice musiały schronić się do miasta Bolonii i w r. 1566 opuściły Val di Pietra, pozostawiając tam swój drogi skarb. Pocieszyć się z tego nie mogły i ulegając ich błaganiom, Kardynał Paleotti, biskup boloński, zarządził w 1582 przeniesienie zwłok Imeldy do kaplicy, przygotowanej przez rodzinę Lambertini, gdzie umieszczono napis przypominający jej Komunię i śmierć.

Dawny klasztor Dominikanek w Val di Pietra jest obecnie zajęty przez Kapucynów, w chórze kościółka napis łaciński oznacza dokładne miejsce cudownej Komunii i śmierci „małej świętej“. Oto jego tłumaczenie: „Tutaj 13 maja 1333, w święto Wniebowstąpienia Pańskiego, błogosławiona Imelda Lambertini, szlachetna dziewica, która z powodu młodego wieku nie była przypuszczona do Stołu Pańskiego, została cudownie posilona Przen. Hostią, która na niej spoczęła, i zasnęła szczęśliwie w Bogu“.

Cześć błogosławionej Imeldy.

Zrozumieć łatwo, że Dominikanki pierwsze poczęły czcić jako Świętą swą drogą siostrzyczkę; zapisały jej imię w swym spisie świętych i co roku obchodziły jej święto. Niemniej śpieszno było rodzinie Lambertinich rozgłaszać cnoty Imeldy, którą słusznie uważała za swą największą chlubę. W XV wieku błogosławiona Joanna Lambertini, klaryska, przyczyniła się wielce do rozszerzenia kultu swej krewnej. W XVII wieku niejaki Jan Baptysta Lambertini wydał po łacinie życiorys świętej Dominikanki. Wreszcie w połowie następnego wieku, kardynał prosper Lambertini, w przededniu wyniesienia swego na stolicę apostolską, jako papież Benedykt XIV zajął się wprowadzeniem urzędowym sprawy beatyfikacji Imeldy. Śmierć nie dała mu skończyć rozpoczętego dzieła.

Pod panowaniem francuskim Dominikanki musiały opuścić swój klasztor w Bolonii i pozostawać w rozproszczeniu; biedne zakonnice podzieliły się wtedy relikwiami swej siostrzyczki. Dzięki pobożnej rodzinie relikwie mogły być znowu razem zebrane i umieszczone w kościele św. Zygmunta. Jeszcze dzisiaj tam się znajdują w ozdobnej trumience, pod powłoką woskową, rysy anielskiej dziewczynki odtwarzającej. 6 maja 1829 Św. Kongregacja Obrzędów zatwierdziła kult oddawany młodej Dominikance, co się równało beatyfikacji, a 16 grudnia tegoż roku papież Leon XII urzędowo ogłosił ją błogosławioną, udzielając całej Dominikańskiej rodzinie i diecezji bolońskiej pozwolenia odprawiania brewiarza i Mszy właściwej na jej cześć. Święto jest naznaczone na 13 maja.

Patronka pierwszej Komunii.

Błogosławiona Imelda została dana za patronkę dzieciom, do pierwszej Komunii przystępujących, aby im wyjednać dwie łaski: żeby dobrze przyjęły P. Jezusa po raz pierwszy do swego serca i żeby wytrwały w dobrem, 17 maja 1891, ks. biskup Billard z Carcassonne założył Bractwo w Prouille, w tym przybytku, który się tym szczyti, że w nim powstało nabożeństwo Różańca św. i że

tam św. Dominik założył pierwszy klasztor zakonnicy i wysłał pierwszych swych braci w różne strony świata.

Przytoczone poniżej antyfona i modlitwa są wyrzeźbione na tablicy z brązu, umieszczonej w roku 1600 w kościele przy klasztorze Dominikanek w Bolonii: „Chwalebna dziewico, oblubienico Chrystusowa, Imeldo, droga perło niewinności, ozdobiona darami nieba, wysłuchaj modlitw, które ku tobie wnosimy. Spraw, byśmy byli kiedyś przyłączeni do chórów anielskich, a tymczasem opiekuj się nami wśród niebezpieczeństw, które nas zewsząd otaczają.

W. Módl się za nami, błogosławiona Imeldo,

O. Abyśmy się stali godnymi obietnic Chrystusowych.

Módlmy się. Panie Boże, niech przyczyna błogosławionej dziewicy Imeldy strzeże nas od wszelkiego złego i niech za jej wstawiennictwem będzie nam dane przyjąć przed śmiercią sakrament Ciała i Krwi Pańskiej, poprzedzony prawdziwą pokutą i szczerą spowiedzią. Przez tegoż Jezusa Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Katakumby

(Dokończenie).

Co pogańscy Rzymianie o chrześcijanach sądzili.

Chrześcijanie byli przez pogan znienawidzeni i to już od chwili, gdy się pojawili w Rzymie. Poganie rzymscy uważali chrześcijan za sektę żydowską, a Żydów nie cierpiano, wprost nienawidzono ich.

Ponadto gardzono chrześcijanami i dlatego, że nie brali udziału w zabawach szlachty i ludu i wzbraniali się składać ofiary uznanym przez państwo rzymskie bogom, natomiast czcili jako Boga, Chrystusa ukrzyżowanego przez Żydów.

Do tego przyłączyło się tajemnicze ukrywanie przez chrześcijan nauki, służby Bożej i innych obrzędów. Kościół święty zachowywał wielką ostrożność i przezorność, nie chciał bowiem, aby one wystawione były na zbezczeszczenie i szyderstwa ze strony pogan.

Wiele osób z otoczenia cesarza i w kołach wysokiej szlachty zaliczało się do chrześcijaństwa, chociaż o tym poganie nie wiedzieli. Nawet najbliżsi krewni nie mieli o tym wiadomości, a rodzice nieraz nagle odkrywali, że ich syn lub córka są wyznawcami Chrystusa.

Z tych przyczyn poganie rzymscy niewiele wiedzieli o chrześcijaństwie, a to, co wiedzieli, było zupełnie skoszlawione i jak najbardziej sfalszowane.

Zrodziły się więc z tych mylnych pojęć oszczerstwa i kłamstwa dotyczące chrześcijaństwa, a chociaż je chrześcijanie zwalczali i prostowali, ciągle na nowo odżywały, wiarę u pogan znajdowały, a przy ich nienawiści i złości ku chrześcijaństwu, szerzyły się z coraz potworniejszymi dodatkami.

Łaźnie publiczne były w owych czasach najublubieńszym miejscem schadzek i rozrywek Rzymian. Niektóre łaźnie urządzone były z nadzwyczajnym zbytkiem i używały w swych otwartych krużgankach i ogrodach dużo różnych przyjemności.

Były tam obszerne sale dające ochłodzenie, koło ścian stały marmurowe posągi, około stołów widać było poduszki, na których, według ówczesnego zwyczaju, opierali swe głowy goście łaźnienni, a gromada niewolników czekała na ich rozkazy i spełniała je szybko.

Prawdziwie mieszane męskie towarzystwo zebrało się pewnego dnia w 170 roku po Chrystusie w jednej ze sal łaźni Tytusa.

Na przednim miejscu siedział Kwirynus, urzędnik sądowy, który groźną swą minę, z jaką najczęściej się ukazywał, chwilowo gdzieś ukrył. Obok niego siedział Plautus, znakomity poeta rzymski, który, jak to z jego wyglądu łatwo się można było domysleć, był wielkim uczt miłośnikiem.

Dalej siedział Febroniusz, filozof i uczonec w owym czasie, umięjący pokazać swą mądrość; tuż przy nim zasiadł Klawidiusz, młody rzeźbiarz, który niedawno przybył do Rzymu i znalazł się także w tym gronie, i Kajus, oficer wojsk cesarskich.

Na stole stały czarki i dzbany, napełnione winem

z Kapri, rozcieńczonym wodą, a mile przez gości witane.

Kajus opowiadał właśnie, że cesarz Marek Aureliusz odniósł świetne zwycięstwo nad Markomanami w Panonii (dzisiejsze Węgry) i jako zwycięzca wnet wróci do Rzymu.

Na czele triumfalnego wjazdu nieść będą żołnierze jego olbrzymi obraz, przedstawiający Jowisza Deszczodajnego, wylewającego niespodzianie z nieba strumienie deszczu, które nasze wojsko pokrzepiły a nieprzyjaciół przeraziły i w zamieszanie wprawily.

— Czytałem o tym cudzie w raporcie cesarza, wystosowanym do Senatu — zauważył Kwirynus — ale czyście słyszeli o tym, że ten cud wyprosili u swego Boga chrześcijanie, walczący w wojsku cezara?

— Ukrzyżowany Nazarejczyk nie mógł sobie pomóc, gdy go Żydzi do krzyża przybijali — szydził Kajus — a miałby pomóc naszemu wojsku? A, no, zobaczymy, czy pomoże swoim zwolennikom, gdy cesarz wróci i zmusi gardziciele bogów do złożenia dzięków naszym nieśmiertelnym bogom za odniesione zwycięstwo.

— Znowu będziesz miał, szlachetny Kwirynusie, dużo do roboty, — rzekł Plautius do sędziego.

— Bardzo tego pragnę — odpowiedział tenże — nie nawidzę bowiem chrześcijan, tę przekorną bandę za to, że tak mocno trwa przy swojej nauce i ani torturami, ani śmiercią nie da się zmusić do wyparcia się Chrystusa, swego ukrzyżowanego Boga.

— Głupcy — rzekł Plautus — i pociągnął duży haust wina ze złotej czary, — nasi bogowie nie są tak złymi, ha! ha! — pozwalają nam mile żyć i wspaniale się bawić.

— Powiedzcie mi jednak — rzekł, wtrącając się do rozmowy młody artysta — czy ci, których nazywamy chrześcijanami, są istotnie tak wstrętnymi ludźmi?

— Naturalnie, że są takimi — rzekł Kwirynus — ponieważ oglupiają lud swymi czarami a czary te przyszły do nas ze Wschodu. Widziałem je na własne oczy przy rozprawach sądowych, widziałem, jak ogień nie miał się chrześcijan, wrzący olej nie parzył ich, a ciała ich nawet po najsroźszych torturach zrastają się na powrót. Co

dziwniejsze, nawet najdziksze zwierzęta na arenie nie im złego nie robiły. To się nie dzieje w naturalny sposób, a potwierdza moje zdanie, że chrześcijanie muszą posiadać jakieś czarodziejskie środki!

— Najważniejszą rzeczą — dorzucił swe słowa oficer — jest to, że ludzie ci są dla państwa niebezpieczni i wywierają zgubny wpływ na całe państwo, wszędzie znać ich rękę. Czy wiecie, że nie kto inny, tylko chrześcijanie namówili Markomanów w Panonii do buntu? W Afryce szaleje zaraza, która codziennie setki ludzi porywa. Bogowie zapytani o radę, odpowiedzieli przez usta mądrej Pytii (wyroczni), że nieszczęście to trzeba chrześcijanom przypisać, tolerowanie ich gniewa bogów, a ich czary sprowadzają nieszczęście na kraj.

— Tak — mówił dalej ze złością oficer rzymski — ci ludzie zdolni są zniszczyć całe państwo rzymskie i nas wszystkich razem z boskim cesarzem spalić.

I nagradzając sobie tę mowę, pociągnął oficer sporą porcję wina z kielicha.

A Klaudiusz po namyśle rzekł:

— Jeżeli tak się rzecz ma, to chrześcijanie są rzeczywiście niebezpiecznymi ludźmi, a kary, jakie na nich nakłada cesarz, są jeszcze zbyt łagodne.

— Za łagodne — rzekł Plautus, i tak dalej dowodził: chrześcijanie dopuszczają się potajemnie najwstrętniejszych zbrodni; pomyślcie tylko: oddają cześć głowie osła, a na każdym zebraniu, na które zbierają się w nocy, zabijają dziecię, krew z niego zbierają do złotej czary, a potem zjadają jego ciało i piją tę krew.

— Tak bywa istotnie — potwierdził sędzia Kwirynus. — Ale do tego okropnego czynu, o który się ich posądza, nigdy się nie przyznają, mimo największych meczarów, na które, jak wiecie, bywają zasądzani.

— Taka to ich złość i upór zacięty — dodał Plautus.

— Skoro chrześcijanie plamią się takimi przestępstwami — rzekł Klaudiusz — to nie dziwię się, że unikają światła dziennego i ukrywają się jak krety pod ziemią.

— O! my ich z tych nor wypędzimy i zniszczymy — rzekł cesarski oficer.

— To tak łatwo nie pójdzie — szydził filozof — który dotąd w milczeniu przysłuchiwał się rozmowie; chrześcijanie są przebiegli, a do tego, jak stwierdził szlachetny Kwirynus, znają się na wszystkich sztukach czarodziejskich. Mimo to są oni wszyscy głupcami. Zważcie tylko: pozwalają chętnie, aby ich wyśmiewano, szydzono z nich, a co jeszcze większą jest głupotą, dobrze czynią tym, którzy im co złego wyrządzili. Czy to nie śmieszne?

— Jeszcze śmieszniejsze jest to — mówił Plautus, lubownik kart — że gardzą wszelkimi przyjemnościami i tak żyją, że prawie z głodu umierają. Ha! ha! co za głupota! Chrześcijanie są mieszaniną złości i głupoty!

— Tak, są takimi — potwierdził filozof — są to głupcy i przestępcy i dlatego idzie z nimi tylko pospólstwo, które nie ma nic do stracenia.

— Zapewniam was, rzekł, wtrącając się znowu do rozmowy, oficer cesarski — że do pięciu lat zniszczymy tę hołotę chrześcijańską, gdyż nasz cesarz Marek Aureliusz wyda przeciw nim ostrzejsze prawa niż przeciw wrogom zagrażającym państwu!

W ten sposób zabawiało się pogańskie towarzystwo rzymskie ze sfer wyższych, zebrane w owym dniu w łaźniach Tytusa.

Rozprawiano o chrześcijanach, mieszając prawdę z fałszem; zohydzano najwznioślejsze ich cnoty w sposób jak najbardziej złośliwy i nienawistny, zamykano zaś oczy przed światłem prawdy, podobnie jak sowy nocne zamykają swoje oczy przed światłem słońca, którego nie znoszą.

A chrześcijaństwo, mimo krwawych prześladowań, mimo oszczerstw, rosło i obejmowało coraz szersze kręgi ludności rzymskiej — aż wreszcie wyszło z katakumb i zajaśniało nad całym państwem rzymskim.

Chrystus zwyciężył, a Jego nauka stała się drogowskazem dla milionów ludzi.

X. M. Dziurzyński.

Doktór Kościoła św. Alfons di Liguori

W setną rocznicę kanonizacji.

W dniu 29 maja minęło sto lat od chwili uroczystej kanonizacji św. Alfonsa Marii di Liguori, Doktora Kościoła i założyciela powszechnie znanego, dobrze zasłużonego zgromadzenia ojców redemptorystów.

Św. Alfons di Liguori, którego kardynał Van Rossum nazwał „największym świętym osiemnastego wieku“, urodził się 27 września 1696 r. w Marinella na przedmieściu Neapolu. Rodzice jego, ojciec oficer marynarki Józef i matka Anna Katarzyna Cavalieri, byli ludźmi bardzo bogobojnymi i dbałymi o wychowanie potomstwa, toteż syn ich od najwcześniejszej młodości wyróżniał się pobożnością, czułym sercem na niedolę bliźnich i wielką pilnością w pracy nad sobą.

Po studiach Alfons Liguori otrzymuje stopień doktora praw i rozpoczyna praktykę adwokacką, którą uprawia z wielkim powodzeniem przez dziesięć lat. Serce jednak i skłonności wzywają go gdzieindziej. Porzuca karierę prawniczą i w r. 1723 wstępuje do seminarium duchownego. W dniu 21 grudnia 1726 roku otrzymuje święcenia kapłańskie i zaraz rozpoczyna gorliwą działalność duszpasterską. Konfesjonał i ambona stają się umiłowanym terenem działalności gorliwego kapłana, ale nie wyłącznym. Każdą wolną chwilę poświęca bezpośredniemu oddziaływaniu na swych nie dość silnie ugruntowanych w wierze bliźnich, przebiega okoliczne wsi i miasteczka, nauczając i krzepiąc na duchu przede wszystkim małuczkich. W ten sposób stał się apostołem, przygotowującym i torującym drogę nowoczesnemu apostołstwu świeckich, nowoczesnej caritas i nowoczesnemu duszpasterstwu wiejskiemu. Jednocześnie jego wielka wiedza teologiczna a także dar wymowy sprawiają, że władze kościelne powierzyły mu przewodniczenie rekolekcjom dla duchowieństwa archidiecezji Neapolu.

W dniu 22 marca 1732 r. w cudowny sposób otrzymuje wizję N. Panny Maryi i słynny już w Neapolu duszpasterz opuszcza to miasto, by pod kierownictwem bisku-

pa Castellammare przystąpić do organizacji Najświętszego Odkupiciela (redemptorystów). Zadaniem nowej kongregacji miało być, według słów samego Świętego, „możliwie najściślej naśladować życie i cnoty Chrystusa Pana ku własnemu pożytkowi duchowemu i ku zbawieniu ludu, zwłaszcza dusz zaniedbanych“. Cel ten osiąga się przede wszystkim przez osobiste uświętobliwienie członków zgromadzenia a następnie przez prowadzenie misyj ludowych, głoszenie kazań, w których treść górować winna nad krasomówstwem, wreszcie zaprawianie słabych do wytrwałości w dobrem.

Pierwszy swój dom zakonny utworzył św. Alfons w dniu 9 listopada 1732 r. w Scala pod Amalfi, główne jednak siedziby nowego zgromadzenia powstały w kilka lat później w Ciorani, Nocera dei Pagani, Iliceto i Caposele. Papież Benedykt XIV zatwierdził to zgromadzenie w roku 1749 i Alfonsa Liguori mianował dożywotnim jego przełożonym. Praca redemptorystów, lub jak ich początkowo popularnie zwano „ligorianów“, odrazu poczęła wydawać błogosławione owoce, a sława Alfonsa rosła tym bardziej, że rozpoczął on w tym czasie także pisanie szeregu wybitnych dzieł z dziedziny ascezy, dogmatyki, teologii moralnej i pasterskiej. Zasługi te spowodowały, że papież Klemens XIII obdarzył Alfonsa Liguori katedrą biskupią św. Agaty, którą Święty rządził przez lat trzynaście (1762—1775). Ostatnie lata swego żywota św. Alfons spędził, po rzeczeniu się diecezji, w klasztorze w Nocera dei Pagani, gdzie zmarł w opinii świętości 1 sierpnia 1787 r.

Już w niespełna 30 lat po jego śmierci papież Pius VII ogłosił w dniu 9 września 1816 r. Alfonsa di Liguori błogosławionym a Grzegorz XVI dokonał uroczystej jego kanonizacji w dniu 29 maja 1839 r.

Ciało św. Alfonsa spoczywa w kościele klasztoru redemptorystów w Nocera dei Pagani. Uroczystość jego Kościół obchodzi 2 sierpnia.

Nadmienić wypada, że założone przez św. Alfonsa Liguori zgromadzenie redemptorystów poza Włochami najpierw znalazło siedzibę w Warszawie, gdzie pierwszy klasztor założył uczeń św. Alfonsa, św. Klemens Maria Hofbauer (Dworzak) w r. 1787.

Godzina Boża

1. Mieszkańcy Jerozolimy od dawna widywali tego samego biednego człowieka na tym samym miejscu pod jednym z krużganków sadzawki Betsaida. Był to kaleka; przebywał tam stale i umieścił swe liche posłanie nad samym brzegiem, wraz z innymi kalekami, oczekującymi na poruszenie wody. Bo anioł Pański zstępował co pewien czas do sadzawki, wzruszał wodę, a kto pierwszy się zanurzał po wzburzeniu wody, stawał się zdrowym, jakkolwiek zdjęty był niemocą.

Lecz dla niego było niemożliwe śpieszne spuszczenie się do wody i zawsze ktoś go wyprzedzał. Toteż od 38 lat czekał bezskutecznie, nie zniechęcając się wszakże. Bo mówił sobie: jedynie ta cudowna woda wyleczyć mnie może.

2. Czasem ci, co koło niego przechodzili, zapytywali go:

— Jakżeś od tak dawna nie jesteś uzdrowiony?

— Czego chcecie — odpowiadał. — Nie mam nikogo, kto by mi pomógł podnieść się z posłania. Z tych wszystkich, co są blisko mnie, żaden mię nie podźwignie.

— Jak to — wołali — tyle jest tutaj ludzi o każdej godzinie dnia; jeden przecież wystarczy, by wziąć cię na ręce i zanieść.

— Nie — odpowiedział kaleka — sił im nie brakuje, lecz ja nie mam człowieka.

Patrzył na to mnóstwo ludzi idących tu i tam hałaśliwie i powtarzał: „Nie, zaprawdę nie ma jednego człowieka dla mnie“. Czasami widział przychodzących ludzi silnych, których dobrze poznawał, bo byli to dawni kalecy, którzy go wyprzedzili przy cudownej sadzawce.

— Jeszcze tu jesteś — mówili mu — nie odchodzisz stąd?

A on ich błagał:

— Kiedy teraz jesteś zdrow i mocny, nie odmówisz mi pomocy.

Lecz oni wynajdywali jakąś wymówkę, lub jeśli zgadzali się na czekanie a cud się spóźniał, niecierpliwili się i odchodzili.

Pewnego dnia kilku krewnych odwiedziło kalekę. Rzekli mu:

— Dlaczego pozostajesz tutaj? Martwisz nas. Wszyscy nam mówią o tobie i wyrzucają nam twe kalectwo. Pozwól nam przenieść cię do domu, który jest daleko stąd, na drodze do Damaszku. Znajdzie się tam dla ciebie izba a obok dziedzińec, gdzie podczas zimy słońce grzeje i sprawi ci uciechę. Lecz co do nas, nie możemy już dłużej starać się, by ci tu przynoszono pożywienie.

Podziękował im, mówiąc, że zostanie tam, gdzie jest, spuszczając się co do pokarmu na Opatrzność Bożą.

Oddalili się gniewni, przeklinając go za upór.

Innego dnia przyszedł do niego lekarz, który z litością udzielił mu porady. Zbadał go najsumienniej i rzekł:

— Przyjacielu, twoja niemoc nie jest tak ciężką, jak sądzisz. Jeszcze trochę cierpliwości; za dwa tygodnie, najwyżej za trzy, będziemy na nogach.

— Lecz co mam robić?

— Musisz przede wszystkim unikać wilgoci — powiedział lekarz; ta niska izdebka, gdzie woda stoi, nie jest stosowna dla ciebie. Przenieś się do zdrowszego mieszkania, a na przyszły raz przyjdę i wskażę ci te rzeczy, których nie powinieneś jadać.

Chory podziękował lekarzowi i obiecał, że się zastосуje do jego rad. Lecz zaledwie pozostał sam, dziwna ogarnęła go rozpacz. Blisko sadzawki były dzieci, które się tam często bawiły, ponieważ sadzawka znajdowała się w pobliżu szkoły i w dnie deszczowe dzieci przychodziły bawić się pod krążgankami. Jeden chłopczyk zdjęty był litością dla kaleki. Często podczas zabawy zatrzymywał się przy nim i ofiarował mu chleb i owoce. Pewnego razu zapytał się go:

— Czy dawno tu jesteś?

— Twój ojciec się jeszcze nie narodził a już tu byłem — i dodał: Lecz ty, gdy będziesz dorosły, już mię nie zobaczysz, bo moja godzina nadejdzie i umrę.

— Czemu, — mówi dziecko — nie odchodzisz stąd, jak czynią inni?

— Dlatego — mówi kaleka — że potrzeba mi człowieka, a ty jesteś tylko dzieckiem.

— Ale — powiada chłopczyk — już jestem silny, pomogę ci.

Właśnie w tej chwili usłyszeli wrzenie wody, które poprzedza cud i wszyscy chorzy, którzy tam byli podnosili głowę, a kilku z nich już zejść próbowało. Kaleka wyciągając ręce do dziecka wołał błagalnie: „Pomóż mi“.

Chłopczyk się wypręzał, by dźwignąć kalekę, obawiając się, że z nim upadnie i zrani go. Jednakże zdołał umieścić nogę jego na brzegu, gdy wybuchnęły radosne okrzyki. Inny chory był wszedł do sadzawki szybciej i wyzdrowiał.

Trzeba było z wielkim trudem położyć napowrót kalekę na jego lichym posłaniu, a gdy tam się znalazł, wydał głośne westchnienie, potem nakrył głowę, nie chcąc już nic widzieć.

I modlił się sam w sobie: „Boże mój, skończyło się, nigdy nie wejdem do tej zbawczej wody. Weź mię więc stąd, bo żyć nie mogę. Niech przyjdzie godzina moja, Panie!“

3. Tymczasem chłopczyk się oddalał, przerażony i z bijącym sercem, gdy nagle zobaczył na drodze, ciągnącej się wzdłuż świątyni, grono ludzi. Poznał proroka Jezusa, tego co rok temu pieścił go na swych kolanach. Toteż pośpieszył i jakby jakąś dziwną siłą popchnięty, nie śmiejąc nic powiedzieć, uchwycił szatę Jezusa. I Jezus także o nic go nie spytał, lecz posłusznie szedł za dzieckiem, które go prowadziło przez krąganki aż do posłania swego przyjaciela. A z nimi był Jan i kilku uczniów.

Zastali chorego zeszywniałego, podobnego do trupa, z twarzą zakrytą. Dziecko wtedy się zatrzymało a Jezus pochylając się nad kaleką, odsłonił go. Ten otworzył oczy, i pełen rozpacz, bo sądził, że jego godzina nadeszła.

W tej to chwili zobaczył Jezusa i nikogo innego, pochylonego nad jego twarzą. I słyszał Jezusa wołającego go po imieniu i pytającego:

— Czy chcesz być uzdrowiony?

Kaleka zrozumiał wtedy, że godzina Boża dla niego nadeszła.

— Panie, — rzekł chory — nie mam nikogo, ktoby mnie spuścił do sadzawki, kiedy woda się porusza. Gdy ja sam się wlokę, inny przede mną schodzi.

Rzekł mu Jezus:

— Wstań, bierz łoże twe i chodź swobodnie!

A natychmiast człowiek ów ozdrowiał i wziął łoże swe i chodził swobodnie.

Taką godzinę Bożą ma każdy człowiek. Pan Bóg przemawia do jego duszy, porusza ją w dobrych natchnieniach, przez dobre przykłady, przez dobre książki. Gdy usłucha wezwania, dusza jego nie tylko wyzdrowieje, ale chodzić będzie swobodnie i ochotnie po drogach Pańskich ku wyżynie doskonałości chrześcijańskiej. Słuchajmy więc pilnie Bożego wołania i bądźmy mu posłuszni!

W sprawie setnej rocznicy

beatyfikacji bł. Bronisławy

23 sierpnia 1939 roku przypada setna rocznica beatyfikacji bł. Bronisławy, Patronki Polski.

W interesie Kościoła i Ojczyzny leży, byśmy starali się posuwać naprzód w chwale naszych Patronów i nie pozostawali i pod tym względem w tyle za innymi narodami.

W zrozumieniu tego obowiązku staramy się usilnie od szeregu lat szerzyć cześć bł. Bronisławy przez różne wydawnictwa ku Jej chwale, aby uzyskać cuda potrzebne do kanonizacji.

W ostatnich latach wydano około 150 tysięcy broszur i broszurek, ponad 300 tysięcy obrazków, obrazów, medalików, które w znacznej części rozeszły się pomiędzy czcicieli bł. Bronisławy w Polsce i dotarły do naszych rodaków w Ameryce, gdzie gorliwie rozszerza Jej cześć ks. Antoni Gonet, proboszcz w Lyndora Pa. przez urządzenie nabożeństw po różnych parafiach.

W kościele PP. Norbertanek w Krakowie odprawia się od r. 1934 nieustanna nowenna w każdy wtorek przed ołtarzem i relikwiami bł. Bronisławy o cuda do kanonizacji potrzebne i w intencji proszących. Do tej nowenny włącza się wszystkie ważniejsze potrzeby społeczne; wierni też nadsyłają swoje intencje.

Wskutek tej propagandy cześć bł. Bronisławy coraz

silniej się rozwija; zgłoszono setki łask, między którymi są też cudowne uzdrowienia. O cuda modli się też całe Apostolstwo Chorych w Polsce, liczące ponad 20 tys. członków.

Obecnie ukazała się nowa książka pt. „Bł. Bronisława, Patronka cierpiących. Pamiątka setnej rocznicy beatyfikacji“ (cena 60 gr, do nabycia w klasztorze PP. Norbertanek w Krakowie, ul. Kościuszki 88). Zawiera żywot Błogosławionej, nowennę ku jej czci i wykaz wielu łask, otrzymanych za jej przyczyną.

Różne wiadomości

Sprawozdanie z kongresu eucharyst. w Gdyni podamy w następnym numerze.

Legatem papieskim na międzynarodowy kongres Chrystusa Króla w Lublanie w dniach 25 do 30 lipca mianował Ojciec św. Jęgo Em. X. kard. prymas August Hlonda.

Na Śląsku polskim zostały zawieszona czasowo nabożeństwa niemieckie, podobnie stało się z resztką nabożeństw polskich na Śląsku Opolskim (niemieckim).

W Gdańsku zmierzają hitlerowcy stale do usunięcia wpływu religii na wychowanie młodzieży. Ostatnio ograniczono naukę religii w szkołach do jednej godziny tygodniowo, zamiast obowiązujących dotąd pięciu. W miejsce nauki religii wprowadzone zostały lekcje ideologii narodowego socjalizmu, wierzeń pogańskich, ustroju i życiorysów „wodzów“ nowych Niemiec.

Hitlerowcy gdańscy starają się też ograniczyć wszelkie przejawy życia religijnego w Wolnym Mieście. Jednym z ostatnich zarządzeń jest zakaz sprzedaży książek religijnych w księgarniach z wyjątkiem księgarń specjalnie dla tego celu przeznaczonych. Hitlerowcom chodzi o to, by odsunąć szerokie rzesze czytelników od czytania książek religijnych a narzucić im literaturę przesyconą duchem partii.

Sroda. Obradujący w dniach 28 i 29 czerwca br. 19-ty Zjazd Katolicki arch. gnieźnieńskiej i poznańskiej w wyniku obrad „uznając odrodzenie religijne za podstawę wielkości narodu a wiekopomne wskazania Synodu Jasnogórskiego za program odnowienia życia polskiego“ — uchwalili następujące postanowienia:

„Zapoznać się głębiej z prawdą ewangeliczną i nią się kierować we wszystkich swoich poczynaniach.

Otoczyć pieczołowitą troską wychowanie młodzieży w rodzinach, starając się przede wszystkim o zaszczepienie w jej sercach miłości Boga i Ojczyzny.

Torować w życiu publicznym drogę prawdzie Bożej i prawu moralnemu, iżby Polska wierna swemu posłannictwu, mogła promieniować światłem kultury chrześcijańskiej wśród innych narodów i „być twierdzą Kościoła w ciężkie dni rozprawy“.

W Częstochowie odbył się w drugą niedzielę lipca Kongres Trzeciego Zakonu św. Franciszka przy udziale około 120 tysięcy osób z całej Polski z okazji 700-lecia istnienia tego zakonu.

Węgierska pielgrzymka, złożona z 90 osób, przybyła do Częstochowy z początkiem lipca i złożyła piękne wotum z napisem węgierskim: „Z wdzięczności za wspólną polsko-węgierską granicę. Pielgrzymi węgierscy. 1939. Lipiec“.

Litwa. W Telszach odbył się trzydniowy diecezjalny Kongres eucharystyczny mężów katolickich. W kongresie wzięli udział ks. arcybiskup Karevicius, księża biskupi: Kuchta (Koszedary), Pałtarokas (Poniewież), Stugajtis (Telsze) i Reinis (Wołkowysk), sekretarz nuncjatury apostołskiej Mgr. Abbo, ministrowie: oświaty Bistras i spraw wewnętrznych gen. Skuczias, wiceminister oświaty ks. Czamanis oraz ok. 13.000 wiernych.

Litwa obchodziła uroczystie 5-tą rocznicę poświęcenia Najśw. Sercu Jezusowemu. W całym kraju domy miast i osiedli ozdobiono flagami narodowymi, w kościołach odbywały się uroczyste nabożeństwa. W Kownie w sali muzeum Witolda Wielkiego odbyła się akademія przy udziale przedstawicieli rządu, duchowieństwa, organizacji społecznych oraz społeczeństwa stolicy.

Meksyk. Niedawno w Morelos odbył się pierwszy eucharystyczny kongres dzieci. Nawet komitet kongresu, któremu zresztą przewodniczyło duchowieństwo, składał się z dzieci.

Niemcy. W ostatnich czasach na terenie Niemiec rozpoczęła się — niewątpliwie planowa — akcja bezczeszczenia krzyży. W granicach diecezji limburskiej tylko zdarzyły się następujące występkі:

W nocy z 25 na 26 kwietnia świętokradcze ręce zburzyły dziewięć stacyj Drogi Krzyżowej w Wirzenborn pod Montabaur. W nocy z 12 na 13 maja zniszczono krzyż na skrzyżowaniu dróg z Wallmerod do Nentershausen i Steinfrenz do Weroth. Figurę Chrystusa z krzyża zerwano i rzucono do rowu. W Allmannshausen pod Montabaur zerwano w nocy z 5 na 6 maja drewniany krzyż umieszczony na kapliczce, krzyż pohańbiono, figurę zaś Chrystu-



Od Redakcji

Ze względu na urlopy pracownicze wydajemy podwójny numer „Głosu Euch.” na sierpień i wrzesień. Następny numer ukaze się z końcem września.

sa skradziono. Zaraz nocy następnej zniszczono krucyfiks pod Elgendorf, a w nocy z 22 na 23 maja skradziono figurę z krzyża koło Schmiesinga i sprofanowano inny pod Horressen.

Niedawno w graniczącej z Holandią gminie Würsefen „nieznani” sprawcy w ciągu jednej nocy w bezbożny sposób zniszczyli aż siedem krzyży przydrożnych. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa złoczyńcy przybyli i odjechali na motocyklu. Z rana wszędzie widać było szczątki połamanych krzyży. Wywołało to wielkie przygnębienie w całej okolicy. Proboszcz miejscowy na znak żałoby zawiesił na trzy dni dzwonienie i muzykę organową. Podczas zarządzanego nabożeństwa ekspiacyjnego, uzupełnionego modłami także za złoczyńców, wierni przynieśli do kościoła jeden z ocalałych krzyży, który w uroczystej procesji umieszczono przed ołtarzem dla adoracji. Krzyż niebawem wprost utonął w powodzi kwiecica, którym wierni krzyż obsypali.

Posiew krwi meczeńskiej wydaje błogosławione owoce. Donoszą z Pekinu w Chinach, że w prefekturze apostołskiej Iduhsien, nie daleko Changlo, gdzie w roku ubiegłym śmiercią meczeńską zginął misjonarz franciszkanin O. Fourre, cała wioska chińska, złożona z blisko stu rodzin, zwróciła się z prośbą o przysłanie misionarzy i nauczanie ich wiary prawdziwej. Siedemnaście rodzin już przyjęło Chrzest św., wiele osób, zwłaszcza dzieci, już należycie jest przygotowanych do przyjęcia na łono Kościoła, wszyscy jednak oczekują, by chrzest wsi nastąpić mógł zbiorowo, co będzie szczególnie wielką uroczystością.

Na fundusz wydawniczy „G. E.” złożyli: P. Kałużanka M., Częstochowa zł. 1.—. P. Maultz W., Żywiec zł. 1.—. P. Rozenko P., Stanisławów zł. —50. P. Staškówna Wanda, Orzegów zł. 1.—. P. Golińska M., Krasieczyn zł. 2.—. P. Orczykowska B., Krzeszowice zł. 1.—. X. F. Woschke, Zakrzewice zł. 2.—. P. Klórek K., Lwów zł. —50. P. Szpakówna, Lwów zł. 2.—. Łaskawym Ofiarodawcom niech Bóg stokrotnie wynagrodzi.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Wydaje Tow. „Biblioteka Religijna”. — Redaktor: X. Ignacy Chwirut.
Drukarnia Tow. „Biblioteka Religijna” Lwów, Zygmuntowska 4.

Jezus naszą światłością.

I. Uwielbienie.

Panie, Tyś rzekł uczniom Swoim: „Wy jesteście światłością świata“; Paweł, apostoł Twój rzekł do chrześcijan efeskich: „Wyście dziećmi światłości i dnia, nie jesteśmy już dziećmi nocy i cieniów. Niegdyś byliście pogrążeni w ciemnościach, teraz jesteście światłością w Panu“.

Przychodzę do stóp Twoich, Boski Mistrzu, aby się przejąć tą wielką mądrością. Najprzód uwielbiam Cię jako istne światło i źródło światłości, boś Ty jest Bogiem, a Bóg jest światłem, a cienia w Nim nie ma. Jako Syn Boży, Tyś jest blaskiem Jego chwały, obrazem Jego istoty, zwierciadłem bez zmazy Jego nieskończonego majestatu, blasku dobroci. Tę światłość wiekiustą, nieprzystępną samą w sobie, objawiłeś nam w Twoim wcieleniu i dlatego to Twoi prorocy pozdrawiali Cię z daleka pod tytułem wschodzącego Świtania. Mówili naprzód: „Światłość rozprószyła ciemności w sercach prawych; bo Pan jest miłosierny, miłosierny i sprawiedliwy“. Zachariasz zapowiadał Cię, jako mającego wkrótce oświecić tych, którzy siedzą w ciemnościach, w cieniu

śmierci (Łuk. 1, 79). Wkrótce potem szczęśliwy starzec Symeon trzymając Cię na rękach, pragnął już tylko śmierci, gdyż oglądał światło na oświecenie narodów (Łuk. 2, 32). I rzeczywiście, w całym swym ciągu śmiertelnego życia, nie przedstawiał oświecać dusze i serca prawe. Ewangelia święta, zawierając Twą świętą naukę, opowiadanie o dziełach Twoich, jest niejako latarnią morską wśród burzliwych ciemności tego świata i wiedzie narody do prawdziwej cywilizacji i do szczęścia.

Ale cóż mówię? My cieszymy się nie tylko samymi promieniami wiekuistej Światłości, my posiadamy samo ognisko żywe, samo nieskończone Źródło Światła, promieniste i nadobfite w tym Boskim Sakramencie, który jest niczym innym jak tylko Słońcem Sprawiedliwości, jaśniejącym ustawicznie na firmamencie Kościoła.

O mój Jezu, jakże Ty napełniasz cudownie cały świat dobroczynnym światłem Twoim, co doskonalej i silniej niż słońce ogrzewa świat. Od Ciebie to samego przychodzi nam wraz ze światłem, ciepło, życie, radość. Nam koniecznie potrzeba gwiazdy dziennej, aby rozświecała drogi nasze, kroki nasze i prace nasze. Więcej jeszcze potrzeba nam żywego Słońca łaski, aby

rozdzielić dobre od złego, aby zapalać serca nasze i umacniać wolę, aby skutecznie przetrwać nad naszym zbawieniem i postępować wytrwale na drodze, wiodącej do wiekuistego szczęścia.

Pozwól więc, abym Ci złożył hołd głębokiej wiary, o Światłości wiekuista, stająca się Światłością ziemi! O Jezu, Światłości Cherubinów Serafinów, który się stałeś światłością ludzi, uwielbiam Cię zanim chwalić Cię zacznę w blasku chwały wiekuistej w tym mieście świętym, gdzie nie będzie potrzeba ani światła słonecznego, ani światła księżyca, bo światłość Boża oświeca wszystko, a światłością jest Baranek (Apok. 21, 23).

II. Dziękczynienie.

Jakże piękne jest światło, uderzające cieleśne oczy nasze, pozwalające nam rozróżnić rzeczy zewnętrzne. Ukazanie się go przynosi nam zawsze naturalną radość, podczas gdy ciemności prowadzą smutek.

Gdy po kilku dniach posępnych, słotnych zajaśnieje słońce w całej wspaniałości swojej, czyż nie przynosi wraz ze światłem nowego życia i nowego szczęścia?

Takie to są, ale w stopniu bez porównania

wyższym, dobroczynne skutki okazania się Twego, Jezu, światła w świecie duchowym. Te skutki cudowne streszczają się wszystkie w tym pięknym tytule, który dałeś apostołom i kazałeś powtarzać pierwszym chrześcijanom przez wielkiego Apostoła Twego: „Wy jesteście światłością świata; wy jesteście synami światłości“.

Dzięki Ci, o mój Boże, żeś mię oświecił, jak każdego człowieka, na ten świat przychodzącego, rzucając w serce moje zasady, wystarczające do pokierowania mnie w zachowaniu naturalnego prawa; ale nade wszystko dziękuję Ci, żeś zwrócił wzrok mój na rzeczy wiekuiste, przez łaskę chrztu, który ojcowie nasi słusznie sakramentem oświecenia nazywali. Wówczas to stałem się dzieckiem światłości. Odtąd w świetle Twej Boskiej nauki i Twoich przykładów, pociągany nauką i przykładami świętych, pod ciepłymi promieniami łaski, wglądałem w wartość rzeczy boskich i ludzkich, rozpoznałem dokładnie drogę, którą miałem obrać, aby dojść do świętości i szczęścia, miałem siły dosyć, aby iść dobrą drogą, mogłem wreszcie postępować z cnoty w cnotę, ze światła do światła.

Ale jakież dzięki składać Ci powinienem żeś wszystkie promienie światłości wiekuistej zespo-

lić raczył w tym najchwalebniejszym Sakramencie. Eucharystia, to główne ognisko wszystkich prawd, wszystkich cnót, wszystkich tajemnic. — Czyż to więc dziwne, że zbliżając się do tego świętego Ogniska, czuję się oświeconym, rozgrzanym, zdolnym do odrzucenia dzieł ciemności, jakimi są rozmaite rodzaje grzechów, i do wydawania owoców światłości, które się zowią dobrocią, sprawiedliwością i prawdą.

U stóp Twoich, Panie rozważać będą te złote słowa św. Jana Chryzostoma: „Komunia jest źródłem światła, z którego błyszczą promienie prawdy. Z tego źródła wypływają niezliczone strumienie od Ducha Świętego; a tak samo, jak zanurzywszy język lub rękę, gdyby to było możliwe w roztopionym złocie, wyciągnęlibyśmy je ozłoczone, tak samo i więcej jeszcze działają w duszy naszej święte Tajemnice“.

Wreszcie, drogi Zbawicielu, prawdziwie praktycznym dziękczynieniem moim będzie znać, ile możliwości, to życzenie Serca Twego, wyrażone w słowach do Twej wiernej służebnicy: „Masz się starać, abyś była najczystszym kryształem, wystawionym zupełnie na światło; zadaniem twoim jest światło przyjmować i przeprowadzać. Ty będziesz moją zasłoną z kryształu, moją przeje-

rzystą zasłoną. Ja, Światło i Życie, chcę działać w ludziach, w stworzeniu tym grzesznym, a ty jesteś tym stworzeniem“.

III. Przeproszenie.

Dobry Pan nasz rzekł dnia jednego do pewnej świętej duszy. „O córko moja, jakże mała jest liczba tych, którzy szukają mojej światłości, którzy postępują w blasku mojej światłości, którzy mają upodobanie w tej światłości“ (Żywot Marii Lataste c. III). W naszych czasach jest tak samo, jak w czasach wcielenia. Światłość świeci w ciemnościach, a ciemności jej nie ogarnęły.

Niestety, jeśli są dzieci światłości, to bardzo wiele jest też dzieci ciemności.

Ale jakież to ciemności? Co znaczą te słowa: dzieci ciemności, czyny ciemności, które tak często wychodzą z ust Pana Jezusa i Apostołów. Łatwo to zrozumieć. Tak jak w porządku przyrodzonym ciemności są wyrugowaniem światła, ciemności nocy wyrugowaniem światła dziennego niknącego na horyzoncie, tak w porządku duchowym ciemności wewnętrzne okazują stan duszy, dobrowolnie lub niedobrowolnie pozbawionej prawdziwej światłości Jezusa Chrystusa, Słońca sprawiedliwości, więtości i łaski. Dłate-

go też szatan od początku odrzucił światło Chrystusowe i jest nazwany księciem ciemności. Dlatego także mówimy o niewiernych, którzy tej światłości nie znają, że śpią w cieniu śmierci. Dlatego wreszcie tak mówimy o tych nieszczęśliwych chrześcijanach, którzy popełnili grzech śmiertelny, wypędzili z serca swego Pana Jezusa Chrystusa i stali się nieprzyjaciółmi światła i dziećmi ciemności. A teraz czymże mogą być czyny szatana, niewiernych i grzeszników, jeśli nie dziełami śmierci, dziełami ciemności.

Za dni naszych są dzieła ciemności bardzo rozpowszechnione a wiek nasz, pogrążający się w ciemnościach, jakim sposobem może mieć prawo nazywania się wiekiem światłości.

Skoro pomyślę, że grzesząc ciężko, przyczyniłem się do tego, aby te ciemności się zwiększyły i gęstszymi się stały, czuję głębokie zawstydyzenie i upokorzenie, jako też i żal serdeczny. Przebac, Panie przebac!—Przebacz mnie i wszystkim na świecie grzesznikom. Tym bardziej jesteśmy winnymi, że wśród siebie posiadamy środek zaradczy przeciw truciznie grzechowej, a tym jest Przenajświętsza Eucharystia, słońce najchwalebniejsze, które gdy chcemy, jaśnieć może zwycięsko w naszej duszy.

Aby się umocnić w duchu pokuty, pójdziemy za radami jakich udziela św. Paweł Rzymianom: „Odrzućmy dzieła ciemności, przyobleczmy w zbroję światła. Jako prawdziwe dzieci światłości, prowadźmy życie czyste, unikajmy zbytku w pożywieniu, nieumiarkowania, miękkości i wszystkich występków, unikajmy sprzeczek, zazdrości i gniewu, przeobleczmy się wreszcie w Pana naszego Jezusa Chrystusa, powściągamy nasze pożądliwości, nie zważajmy na nasze ciało.

IV. Modlitwa.

O mój Jezu, o Hostio święta, Tyś jest Światłością świata. Właściwą jest światłości oświecać i rozjaśniać, rozświecaj więc i rozjaśniaj serca tylu ludzi i tylu narodów, które Cię nie znają. Niech Słońce eucharystyczne świeci oczom wszystkich ludzi. Pomnażaj cuda Twojej miłości, aby Ojciec Twój został uczczony. Jeśli chwała Twoja nie objawia się więcej w tej wielkiej tajemnicy, to dlatego, że w sercach naszych nie rozbrzmiewa: „Przyjdź, królestwo Twoje Eucharystyczne“.

Nasze to grzechy, nasze nędzy, nasza niewierność stawia przeszkody promieniom Hostii świętej. Na przyszłość, o Panie, już codziennie prosić będziemy, aby Słońce Twoje euchary-

styczne coraz jaśniej nam świeciło, abyś z nas uczynił prawdziwe dzieci światła, które by wszystkie serca pociągały swym przykładem do Boskiego Serca Twego. Prosić będziemy, abyś pomnażał i błogosławił czcicieli i apostołów Twoich. Aby uczynkami swymi rozszerzali wszędzie królestwo Twojej miłości i mieli szczęście kiedyś ze spełnienia się proroctwa Izajasza: „A narody iść będą w światłości Twojej“.

Trzy myśli.

Słowo wcielone Pan nasz Jezus Chrystus Bóg i Człowiek przebywa na ziemi w św. Eucharystii.

Hostia Przenajświętsza wprowadza nas w bezpośredni stosunek z uwielbioną Osobą Syna Bożego.

Przez Komunię Hostia święta łączy nas jak najściślej z Jezusem Chrystusem, Panem i Bogiem naszym.

Perły eucharystyczne.

Jak owoce najdelikatniejsze i najbardziej podpadające zepsuciu, jak wiśnie, śliwki i poziomki, można łatwo cały rok zachować usmażwszy je w cukrze lub miodzie, tak też nic

dziwnego, że serca nasze, jakkolwiek ułomne i słabe, zachowane być mogą od zepsucia grzechowego, gdy je zanurzymy w słodyczach Ciała i Krwi niepokalanej Syna Bożego. (Św. Franciszek Salezy).

Kapłaństwo jest miłością Serca Jezusowego. Gdy widzisz kapłana, myśl o Panu naszym, Jezusie Chrystusie. (Św. Jan Vianney).



Adoracja w połączeniu ze św. Michałem Archaniołem.

Pana, Króla Archaniołów, pójdźmy adoro-
rować!

I. Uwielbienie.

Święty Michał Archanioł najpierwszy z Serafinów, cały miłością i światłością będący, Tronu Bożego najbliższy po Najświętszej Pannie, księżę wojsk niebieskich, założyciel adoracji nieustającej Wcielonego Słowa w niebie, słusznie być powinien wzorem i opiekunem dusz na ziemi, oddających się adoracji Najśw. Sakramentu, około którego On trzyma straż nieustającą, jako Anioł opiekunczy całego Kościoła...

Aby z Nim wielbić utajonego w Hostii Najśw. Króla Archaniołów, wspomnij sobie pamiętną

przed wiekami walkę duchów anielskich w niebie, o której Pismo Boże wspomina...

W pierwszej chwili gdy Aniołowie stworzeni zostali, zanim jeszcze otrzymali utwierdzenie w łasce, gdyż na to przez próbę zasłużyć mieli, Bóg Ojciec przedwieczny objawia im, że Słowo Jego, Syn Boży wcieli się kiedyś, i przyjmie ze krwi Adamowej człowieczeństwo czyste, niepokalane, w którym żyć i przebywać będzie, które Swym własnym uczyni tak dalece, iż ten Bóg-człowiek, ten Chrystus będzie we wszystkim Bogu podobny, będzie Bogiem samym.

— Niechże Go wielbią wszyscy Aniołowie Jego! — woła Bóg Ojciec.

— Nie! — odpowiada Lucyfer pierwszy w potędzie, w darach, w mądrości. — Nie! To ja będę Najwyższemu podobny! Naturę moją anielską Słowo niech przyjmie, a jeśli nie, jeśli Syn Boży stanie się człowiekiem, wyższości Jego nie uznaję nad sobą. Mnie to się należy, a nie temu człowiekowi usiąść na własnym tronie Boga: Ja to ponad gwiazdy wywyższę stolicę moją!...

Słowo to buntu przebiegło szeregi anielskie i jak piorun pociągnęło za sobą tysiące. Ale natychmiast przeciwko Lucyferowi powstał Michał Archanioł i rzucił hasło Aniołom dobrym: „Któż

jako Bóg!“ Hasło potężne! słowo zwycięstwa! przysięga wierności!

„Któż jako Bóg!“... Ty poddać się nie chcesz Bogu, który staje się człowiekiem, ani oddać Mu pokłonu! Ależ jakiegokolwiek byłyby Jego upokorzenia i pokutnicze wyniszczenia, w które On się obleka, nawet stawszy się człowiekiem, zawsze pozostaje Bogiem.

„Któż jako Bóg!“ Któż jak On wieczny jest, najwyższy, wszechmocny, dobry, czci najgodniejszy.

Słowo to, jak powiada Pismo święte: „uczyniło zwycięstwo“ i niezliczoną większość Aniołów zebrało koło tronu Bożego, w promieniach wiecznej chwały, w miłosnej uległości władzy Bożej, w adoracji wiekuistej bez końca, w tym zachwycenia śpiewie nieprzerwanym: Święty, święty, święty Pan Bóg Zastępów! Oto więc adoracja Przedwiecznego słowa, jaką w niebie zawiązał święty Michał Archanioł, jakiej wzór nam podał, byśmy na tej ziemi to samo wcielone Słowo nieustannie wielbili w Jego wyniszczeniach sakramentalnych na tronie eucharystycznym.

II. Dziękczynienie.

Staraj się wnikać w te uczucia, jakie ożywiały i wiecznie ożywiają świętego Michała Ar-

chaniola, gdy rzucał i rzuca miłosne hasło: „Któż, jak Bóg!“ Oby tym samym duchem przyniknione było całe twe życie u stóp tronu eucharystycznego, a szczególnie twoje dziękczynienia w godzinach adoracji.

Pierwsze, co powinno stanowić twoją pieśń wdzięczności przed Najśw. Sakramentem, jest miłość upodobania, miłość, przez którą św. Archanioł przekłada nad wszystko swego Boga, Słowo, które stało się Ciałem i zachwycenia wzrokiem widząc Go już w przyszłości, woła miłośnicie: „Któż jako Bóg!“ On na Niego patrzy, on Go rozumie, wie, jaki jest ten Syn Boży, równy Ojcu, światłość z światłości, wyrażenie bez skazy piękności i chwały Ojcowskiej. On wie, jaka miłość nagli Syna Bożego, aby zstąpił ku niskościom naszym i aby stał się człowiekiem. Wtedy zachwycony, przejęty do głębi swej istoty podziwem wdzięczności i uwielbienia, pomija wszystkie stworzenia, uznaje, że są niegodne, aby choć na jedną chwilę jego wzrok zatrzymywały, a gdy tak wszystko znika przed wzrokiem jego, woła: „Któż jako Bóg!“ On unicestwia siebie, gubi się w Bogu, wszystko inne staje mu się niczym. A to unicestwienie siebie, to porzucenie wszelkiego stworzenia, aby się tylko w samym

Stwórcy zgubić, to hołd wdzięczności najwznioślejszy. Obym się na podobny zdobyć mógł u stóp Twoich, Jezu w Eucharystii Najświętszej!...

III. N a g r a d z a n i e.

Rozważ w św. Archaniele miłość zyczliwości, wspaniałą, wylaną, odważną, która chce dobra Bożego, Jego chwały, Jego czci ponad wszystko, która się cała wydaje, by kosztem wszelkim chwałę tę ocalić i przymnożyć, a ścierpieć nie zdoła najmniejszego jej uszczerbku. Miłość gorąca, żarliwa, nagradzanie wobec zaprzeczanych praw Bożych, wobec znieważonego majestatu, zapoznanej władzy, miłości niezrozumianej.

Dlatego że Lucyfer odważa się na te wszystkie zbrodnie, św. Michał Archanioł, rozpalony żarliwością chwały Bożej, powstaje, opiera się, walczy, nie może znieść najmniejszej krzywdy Bożej. To mściciel, wołający: „Któż jak Bóg!”

A obok tej miłości żarliwej, doskonała, głęboka pokora, wyznana doniośle wobec Boga i Aniołów Pańskich. Lucyfer w swej piękności nadął się wyniosłością i wołał: „Wstąpię na niebios!” Chce on, aby Słowo Boże w niego się przyoblekło, albo Go już nie uzna swoim Bo-

giem, gdy się Syn Boży wyniszczy w słabościach człowieczeństwa. On to wtedy, on Lucyfer, stanie się podobnym Najwyższemu!“

Św. Michał przeciwnie, chociaż najpierwszy, uniża się, a wszelkie światło, miłość, siłę, wszystko, czym ubogacił go Stwórca, używa na to, aby ogłosić prawa Boga samego, prawa Boskości Tego, który wyniszczy siebie, stawszy się człowiekiem. Głosi, że wszystkim, cokolwiek posiada, nie ma prawa rozporządzać własnowolnie, jak gdyby był tego panem. Nie! On wszystko poświęca służbie Boga, od którego otrzymał te dary, wszystko zwraca do Niego przez adorację, posłuszeństwo, poświęcenie siebie.

I dlatego też o nim śpiewa Kościół, zowiąc go: „Hetmanem pokory“: „Idźmy za tym Księciem przeciwko księciu pychy“.

On nic — Bóg wszystko. To pokora doskonała! To wyznanie w świetle bez cienia, że Bóg jest wszystkim, a stworzenie, — choćby najdoskonalsze — niczym. To w nieograniczonej wierności zwrot uczyniony Bogu ze wszystkiego, co do niego należy...

O duszo! chcesz nagradzać cześć, odjętą twemu Panu w Przen. Sakramencie, uczyni, co uczynił święty Michał: wyniszczaj się w poko-

rze prawdziwej! A kamień probierczy pokory, tej cnoty głównej duszy poświęconej wynagradzaniu, to cierpienie ciche, miłosne. Chciejcie więc cierpieć z P. Jezusem, cierpieć dla Niego, a przez to cierpienie ściągnąć na siebie część cierpień Jezusowych, aby umniejszyć Mu ciężaru, odjąć kilka kropli od Jego kielicha. O szczęśliwa dusza, której dano nieść więcej ulgi ramionom Zbawiciela, obficie ściągać w siebie gorycz Jego Serce napawającą. Sposób, jedyny sposób, ażeby to osiągnąć, jest cierpieć z radością, przyjmować upokorzenia z wdzięcznością, znosić je tak cierpliwie, z taką miłością dla Boga, ażeby Pan Jezus był niejako zmuszony więcej dawać nam cierpień i jeszcze więcej!...

Taka pokora jest adoracją doskonałą, całopaleniem prawdziwym, ofiarą chwały, która Bogu cześć oddaje najmiłszą. Ta pokora jest dziękczynieniem, wdzięcznością, wiernością i miłością. Ona jest nagrodzeniem, skrucą i zadośćuczynieniem, źródłem łez świętych. Ona jest jeszcze modlitwą pokorną, gorącą, cierpliwą i wytrwałą, przekonaną o niezmiernych potrzebach, o żalostnej niedoli, o nieuleczonych słabościach stworzenia i o rzewnej dobroci, o niepojętym miłosierdziu, o niewyczerpanej szczodropliwości

Stwórcy. Ona to nieodwołalnie przywiązała św. Michała i wiernych Aniołów do Bożego tronu. Ona dała jego miłości to czyste wejrzenie, ten zapal szukania upodobań Bózych. Ona jego gorliwość rozplomieniła, wsparła jego ramię zwycięskie, odśloniła zwycięstwo miłości. Ona jeszcze oczyszczając go ze wszelkiej miłości własnej, napełniła go Bogiem, zjednała mu ogromną niezwykłą pomoc łaski boskiej, boskie w nim upodobanie i nagrodę nieśmiertelną, stanowiącą jego szczęście i jego chwałę wieczną.

IV. P r o ś b a.

Jezu, mój Boże, prawdziwie wyniszczony w Hostii Najśw., spraw, abym Cię kochał! Bo któż miłości godzien jest, jak Ty, Panie? „Któż jak Bóg!“ Spraw, abym się Tobie oddał bez granic! Niech Cię ukocham, niech się oddam Tobie w pokorze! Niechże moje życie całe przez wszystkie myśli rozumu, wszystkie uczucia mego serca, wszystkie rąk moich sprawy, wszystkie kroki moje, wszystkie uderzenia serca, wszystkie płuc odetchnienia aż do tchu ostatniego, niech wszystkie wejrzenia mych oczu, które nieustannie szukają Ciebie, aż do tego ostatniego spojrzenia, które wzrok mój już konający utkwi w Ciebie,

o Hostio Boska, Hostio miłości, Hostio zbawienia, Hostio niebios i żywota wiecznego, wszystko niech Ci mówi, jaką miłość i cześć oddawać Ci pragnę z Archaniołem św. Michałem i z Aniołami wiernymi powtarzając: „Któż jako Bóg!“ Któż jako Jezus w Przenajświętszym Sakramencie!



Obietnica Eucharystii.

Wstęp.

Nazajutrz po cudownym rozmnożeniu chleba rzesze, szukające Jezusa, znalazłszy Go po drugiej stronie jeziora, pytały: Mistrzu, kiedy tu przybyłeś? Jezus odpowiadając im, rzekł: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, szukacie Mnie nie dlatego, żeście znaki oglądali, ale dlatego, iżście jedli chleb i nasycili się. Zdobywajcie nie pokarm, który przemija, ale który trwa na żywot wieczny“. Mówili tedy doń: Cóż mamy czynić, aby pełnić dzieła Boże? Jezus rzekł im: „Toć jest dzieło Boże, abyście wierzyli w Tego, którego On posłał“. Mówili tedy: „Cóż więc za znaki Ty czynisz, abyśmy widzieli i uwierzyli w Ciebie? Cóż działasz? Ojcowie nasi jedli mannę na pustyni, jako napisano: Chleb z nieba dał im na pożywanie“.

Jezus więc przemówił do nich: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Nie Mojżesz dał wam chleb z nieba, ale Ojciec Mój daje wam prawdziwy chleb z nieba. Albowiem chleb Boży zstępuje z nieba i daje światu życie“.

„Panie, rzekli do Niego, dawaj nam wciąż tego chleba!“

A Jezus im odrzekł: „Jam jest chleb żywota: kto przychodzi do Mnie, nie będzie łaknął, a kto wierzy we Mnie, nigdy pragnąć nie będzie (Jan 6, 25—35). Ojcowie wasi jedli na pustyni mannę i pomarli. Ten jest chleb, który z nieba zstępuje, aby nikt nie umarł, kto Go pożywa. Jam jest Chleb żywy, który zstąpił z nieba! Kto by pożywał chleba tego, żyć będzie na wieki; a chlebem, który Ja dam, jest Ciało Moje za życie świata“.

Spierali się więc Judejczycy ze sobą, mówiąc: Jakże Ten może nam dać Ciało Swe na pokarm? Jezus zaś im odrzekł: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, jeśli nie będziecie pożywali Ciała Syna Człowieczego i nie będziecie pili Krwi Jego, nie będziecie mieli żywota w sobie. Kto pożywa Ciało Moje i pije Krew Moją, ma żywot wieczny, a Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym. Albowiem Ciało Moje prawdziwie jest pokarmem, a Krew Moja prawdziwie jest napojem. Kto pożywa

Ciało Moje i pije Krew Moją, we Mnie mieszka, a Ja w nim. Jako Mnie posłał żyjący Ojciec, a Ja żyję przez Ojca, tak i ten, co Mnie pożywa, i on żyć będzie przeze Mnie. Tenci jest chleb, który zstąpił z nieba! Nie tak, jak ojcowie wasi jedli mannę i pomarli... Kto pożywa tego Chleba, żyć będzie na wieki“.

Tak powiedział Jezus w Kafarnaum, gdy nauczał w bóżnicy. Wielu spośród uczniów Jego słysząc to, mówiło: „Twarda to mowa i któż jej słuchać może?“... Od tej chwili wielu z uczniów Jego odeszło precz i już Mu nie towarzyszyli. Jezus rzekł więc do apostołów: „Czyż i wy chcecie odejść?“ Ale Szymon Piotr odpowiedział Mu: „Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa żywota wiecznego. A myśmy uwierzyli i przekonali się, żeś Ty jest Chrystus, Syn Boży“ (Jan 6, 48—61 i 67—70).

Trzech rzeczy uczy nas w powyższych słowach Jezus: tłumaczy po pierwsze — czym jest to, co On daje światu; po wtóre wskazuje korzyści, jakie wyciągnąć nam z tego daru należy, mianowicie żywot wieczny; poucza — po trzecie o sposobie uzyskania tych korzyści, a jest nim nienasycone łaknienie Eucharystii.

(Bossuet: Ostatnia Wieczerza).

1. Dar Jezusa w Eucharystii.

Z siebie Samego dar czyni nam Jezus: z Ciała i Krwi Swojej. Lecz za ledwo objawił to światu, a oto spierają się między sobą Judejczycy, mówiąc: Jakże ten może nam dać Swe Ciało na pokarm?... Bo człowiek radby zawsze własnym rozumem oceniać zarówno sprawę swoje, jak dobrodziejstwa Boże. Więc skoro Zbawiciel przygotowując ludzkość na ustanowienie Tajemnicy, którą w dniu Ostatniej Wieczerzy przekaże Kościołowi Swemu, rzekł, iż nam Swe Ciało uczyni pokarmem, Krew zaś Swoją napojem, w trojaki błąd popadli słuchacze. Sądziłi, iż mówiąc o tym, ma Jezus na myśli zwyczajne ciało człowiecze: „Czyż nie jest to syn Józefa, którego ojca i matkę my znamy? — oto błąd pierwszy; — Ciało, podobne pokarmom, jakie powszednim są nam pożywieniem i dają życie doczesne, — to błąd drugi; — Ciało, które zdolają wchłonąć, wyczerpać — pożywając: w czym leżał błąd trzeci.

„Jam jest Chleb żywy, który z nieba zstąpił“ — rzecze Pan. Ciało więc Jego, które pożywamy, to nie ciało syna Józefowego; to Ciało Bożego Syna; który się począł z Ducha Św., narodził się z Maryi Dziewicy: „Duch Św. zstąpi na Cię a moc Najwyższego, by obłok, Cię ogarnie i co się z Cie-

bie narodzi Święte, nazwane będzie Synem Bożym“ (Łuk. 1, 35). Święte — czyli w Istocie Swej święte, w całym znaczeniu tego słowa święte. Bóg Ojciec, który Syna zrodził w wieczności, zrodzi Go również w łonie Maryi: Moc Najwyższego, by obłok, Ją ogarnie i wniknie zarazem w Jej łono, Ciało zaś, które przyjmie Syn Boży, przez Ducha Świętego w tym łonie dziewiczym utworzone zostanie. Będzie to zatem ciało święte, świętością Jednorodzonego Bożego Syna, który przybrał je sobie; a będzie również pełnią żywota i źródłem żywota, żyjącym samo, i żywot przez się dającym. — Oto odpowiedź na pierwszy błąd Żydów.

Błąd wtóry, polegający na wyobrażeniu, iż żywot, którego osiągnięcie Jezus przyrzeka tym, co Ciało Jego pożywają, to doczesne i śmiertelne życie, odpiera z góry Zbawiciel, powtarzając z naciskiem w przemówieniu Swoim, iż pragnie dać nam życie wieczne i to zarówno życie duszy, jak i ciała: „A to jest wola Mego Ojca, który Mnie posłał, abym nie stracił nic z tego wszystkiego, co mi dał, ale abym to wskrzesił w dzień ostateczny... Jam jest chleb żywy, który zstąpił z nieba! Kto by pożywał Chleba tego, żyć będzie na wieki. A chlebem, który Ja dam, jest Ciało Moje za żywot świata“.

Obala też słowo Jezusa i trzeci błąd Żydów, którzy sądzili, iż mowa tu o materialnym ciełe, które pożywając, wchłonać zdołają: — „Gorszy was ta mowa?... Jeśli tedy ujrzycie Syna Człowieczego, wstępującego, gdzie był przedtem? — Cóż rzekniecie wtedy?... Jak gdyby mówił tymi słowy: Pożywać będą Ciało moje, jako rzekłem, Ja niemniej żyw zostanę i nienaruszony... Z czego wynika w dalszym ciągu: Nie mniemajcie tedy, iż wam powiadam o zwykłym ciełe człowieczym, albo o ciełe syna Józefowego, ani, że wam mówię o pokarmie, który dany wam będzie dla utrzymania w was doczesnego życia, lub, że to ciało na części dzielone przez nas będzie pożywane. — „Ciało (w tym znaczeniu) nie osiąga nic: duch jest, który ożywia; słowa, którem Ja wyrzekł, duchem i żywotem są“. — Jakkolwiek tedy mówiąc, wymienia Pan Swoje Ciało jako pokarm, ku pożywaniu dany, Krew zaś Swą jako napój, wszystko, co rzecze, duchem jest, co oczywiście znaczy, iż w Jego Ciele, w Jego Krwi — wszystko z żywota jest i z ducha — gdyż Ciało to i Krew ta, Ciałem i Krwią są Bożego Syna.

Skoro tedy pragniemy dla siebie żywota, winniśmy łaknąć tego Ciała, które Żywotem będąc samo, żywot nam też daje. — „Poczułem, że cu-

dotwórcza moc wyszła ode Mnie“... a bywa to moc, uzdrawiająca ciała: o ileż więcej wyda jej Jezus z Siebie, by ożywić dusze? Przystępujemy do Niego tedy: dotykajmy tego Ciała i pożywajmy Je, a wyjdzie z niego moc, wnosząca życie w dusze nasze, zaś moc ta — gdy przyjdzie czas, udzieli się też i naszym ciałom.

Tak samo rzecz się ma z Krwią Jezusową: Krew Jego pełną jest ożywiającej nas mocy, to bowiem Syna Bożego Krew: — „Krew Nowego Przymierza“ — jak o Niej Jezus Sam mówi. „Krew wieczystego przymierza, przez którą Bóg pokoju wywiódł od umarłych wielkiego Pasterza owiec, Pana naszego, Jezusa Chrystusa“ — jak w liście do Żydów naucza Paweł św. Z martwych więc powstał Zbawiciel, gdyż mocą cierpień Swych wnijść miał w królestwo Swojej chwały. Przez Krew też samą, przez Krew Nowego a wieczystego Przymierza mamy i my też stać się Królestwa Jego dziedzicami i posiąść żywot wieczny. Pożywajmy tedy i pijmy z kielicha Jego, a żywot odeń bierzmy z mocy tej Krwi ożywczej i z mocy Ciała tego, boć przyjął Pan takowe, by stał się nam podobnym. — „Bo zaiste nie Aniołów (naturę) przyjął, ale nasienie Abrahamowe (czyli naturę ludzką). Ponieważ tedy ludzie społeczność mają ciała i krwi,

stał się i On także ich uczestnikiem“ — (do Żydów II, 14, 16). Tym właśnie jednoczy się z nami i tym nas wybawia.

Z świętym przeto łąkniem zblizajmy się do tego niebiańskiego Ciała: Wszystko w Nim duchem i żywotem jest.

2. Życie wieczyste owocem Eucharystii.

Nietrudno wszak uprzytomnić sobie, w czym leży korzyść, płynąca nam z Eucharystii: polega ona mianowicie na oderwaniu nas od doczesności, zwróceniu zaś i przywiązaniu nas do Boga.

Wyłuszcza to wyraźnie Pan nasz, Jezus Chrystus słowy: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, szukacie Mnie nie dlatego, żeście oglądali cuda, ale dlatego, iżście jedli chleb i nasycili się. Zdobywajcie nie pokarm, który przemija, ale który trwa na żywot wieczny, jakiego udzieli wam Syn Człowieczy“. — Tak, jasno to nam tłumaczysz, o mój Zbawicielu: zamierzeniem jest Twoim, odebrać nas wszystkiemu, co służy znikomemu, doczesnemu życiu, o sprawy którego zabiegamy tak usilnie, skierować zaś wysiłek myśli naszej i trudu ku osiągnięciu życia, które wiecznie trwa a nie przemija. Poczujaj mię i prowadź, słodki Zbawicielu, pociągaj

gnij ku Sobie Twym przedziwnym sposobem, który sprawia, że idziemy ku Tobie: odrywaj od dążności, których celem jedynym życie, co umiera: daj zaznać życia, które nie zna kresu.

Co za znaki Ty czynisz, mówią Żydzi, abyśmy je ujrzeni i uwierzyli w Ciebie? Cóż działałś? Ojcowie nasi jedli mannę na pustyni, jako napisano! — Chleb z nieba dałeś im na pożywienie. Ty zaś nam dałeś zwyczajny chleb ku naszemu głodu... — Mają bowiem na celu wyłącznie doczesne swoje sprawy: słusznie tedy zarzuca im Pan ich sposób widzenia. Myśl ich nie sięga ponad mannę, która im pożywieniem była na pustyni: niebem dla nich obłoki, które ją zsyłały — nie pojmują, iż chlebem z nieba i chlebem Aniołów nazwaną manna była w przerośnię, jako wyobrażenie Eucharystii, która żywot niesie wieczny. Jezus pragnie wnieść ducha Swych słuchaczy ku pojęciu prawdziwego niebiańskiego Chleba, ku Prawdzie, która wzięwszy na się Ciało, zesłała wśród rodzaj ludzki, aby mu żywot dała i szczęśliwość.

Rzecz im tedy, iż zstąpił na świat z nieba i że łaknąć nie będzie po wieki ten, który doń przychodzi, ten też, kto wierzy weń, pragnąć nie będzie nigdy: że On — to jest Chlebem Żywota, prawdziwym pokarmem dusz, które do Niego przy-

wodzi wiara, że — skoro zbyt mały jest człowiek i poziomy, zbyt grzeszną jego natura i sprawom doczesnym oddana, by wznieść się on mógł ku wyżynom Bożym, tedy Bóg Sam wziął na się postać człowieka, by zstąpił ku niemu; że ciało, w które się przyobłókł, to sposób jedyny jednoczenia z Nim śmiertelnych; że w tym — to celu nappełnił to Ciało Boskością, więc duchem i prawdą, albo — jak mówi św. Jan Apostoł: Łaską i Prawdą, z których pełności każdemu jest dane: że — jak wynika z powyższego — w Nim, Synu Człowieczym, dany nam jest żywot prawdziwy, żywot w wieczności, żywot duszy i ciała. Zabiegajcie tedy o pokarm, który wam daje Syn Człowieczy, zdobywajcie Go wiarą, iż jest On Chlebem, który zstąpił z nieba, iż Ciało, które żywot dawa, pełnym też ducha jest i życia.

Żywot nasz tedy jest celem Boga-Człowieka: żywot w wieczności i duszy i ciała. „A to jest woła Ojca, który Mnie posłał, abym nic z tego wszystkiego nie stracił, co Mi dał, ale abym to wskrzesił w dzień ostateczny“. — I dalej: „Ojcowie wasi jedli mannę na pustyni i pomarli; kto pożywa tego Chleba, żyć będzie na wieki“.

/ Chleb Boży zstępuje z nieba i daje światu

życie. Oto jest dobro najwyższe, oto korzyść płynąca z Eucharystii: ustanowioną została, by w całej pełni zadość w nas uczynić pragnieniu życia, by żywot duszy dawać przez objawienie Prawdy i żywot ciała przez chwalebne jego zmartwychwstanie. Czegoż pragnąć mam tedy, o Panie? Żywota: życia w Tobie, życia dla Ciebie, życia Tobą i Twą odwieczną prawdą: pełnego życia duszy; życia nawet i ciała — życia bez kresu, po wieki. To wszystko dostępne mi przez Eucharystię: wszystko w Niej mam, a tylko mi korzystać, czerpiąc z tej dobra wszelkiego skarbnicy.

3. Nieuciszone pragnienie Eucharystii.

„Panie, dawaj nam wciąż tego Chleba!“ — Chleba, który żywot daje wieczny! Tak rzekli Judejczycy, a przemawiało ich usta pragnienie natury człowieczej, lub raczej żądza natury: tej, która żyć chce nieskończenie, chce, by nie brakło jej na niczym, szczęśliwą być chce; nie zaznać głodu ni pragnienia, nie wiedzieć, czym życzenie nieziszczone, czym praca, trud i znój: bo tak rozumie szczęście swe ludzka natura. Z błędnego wychodząc założenia, fałszywych też używa dróg w zamierzeniach

swoich: łaknie rozkoszy zmysłowych, pragnie przodować, szarpie nią głód zaszczytów, bogactw i użycia: a głód — to nigdy nienasycony: wciąż więcej i więcej się domaga; „dość“ — nie powie nigdy. Miota nią i ciekawość, chęć wiedzy: szuka więc prawdy, lecz nie wie, gdzie ją odnaleźć, nijaka „prawda“ zadośćuczynić jej może. Prawem i lewem — pochwyci strzęp jej tu i tam; płocha, jak płochą jest dusza, którą ciekawość miota, łatwo omanąć się tym daje, co ją pozorami prawdy przynęcić zdołają...

Chcesz-li istotnie nie zaznać, co głód, co pragnienie, zbliż się i karmij Chlebem, który nie przemija: przychodź do Jezusa, który Swe Ciało, Krew Swoją, na pokarm ci dawa! Ciało to bowiem nie syna Jakuba, ale Bożego — zaprawdę! — Syna. O Panie, dawaj nam wciąż tego Chleba!... Któż by nie łaknął Go? Kto nie zapragnął by u Twego zasiąść Stołu i nigdy więcej nie odejść odeń?...

By jednak wzmóc w nas owo pragnienie, powiada Jezus, iż dojście do Niego to rzecz nielacna i nie powszednia. „Nikt nie może przyjść do Mnie, jeśli go nie pociągnie Ojciec... Jeśli mu danem nie będzie przez Ojca Mego“... potrzeba tedy, żeby go umiłował Bóg, żeby naznaczył go, obrał, powołał...

I oto — twardą zda się ta mowa słuchaczom: więc szemrać i rozpraszać się poczynają: nawet spomiędzy uczniów odchodzi wielu. Im liczniejsze zastępy tych zniechęconych, czy niewiernych, tym usilniej zbliżać się i gromadzić winny prawdziwych wyznawców rzesze. Pójdźcie, słuchajcie: idźcie za Ojcem, który was pociąga, który roznieca wam w duszach łaknienie, wskazując Jezusa, jako sposób jedyny zaspokojenia go. Pożywajcie i żyjcie, syćcie się i radujcie. Nienasyceń bądźcie Jezusa, Jego prawdy i miłości Jego: rzekła wam bowiem Mądrość Przedwieczna o Sobie: „Ci, co mnie będą pozywali, będą łaknęli dalej“...

Jak to, słyszeliśmy wszak co tylko z ust Pana: „Kto przychodzi do Mnie, nie będzie nigdy łaknął“... i: „Kto pić będzie z wody, jaką Ja mu dam, pragnąć nie będzie na wieki“...? Nie będzie łaknął niczego poza Mną; ale łaknieniem nienasyconym: wzdychać będzie do Mnie i nigdy w pragnieniu Mnie nie ustanie. A zarazem — jakkolwiek nienasycony, nakarmiony będzie, bowiem do Źródła przywrą usta Jego: „woda, którą Ja mu dam, stanie mu się źródłem wody, tryskającej na żywot wieczny“. I jeszcze: „Kto wierzy we Mnie, z jego głębi wypłyną rzeki wody żywej“. — Zawsze więc spr-

gnion będzie prawdy Mojej, lecz czerpać u Źródła jej będzie wciąż — Ja zaś wprowadzę go w życie, w którym kres znajdą i jego pragnienia, radować Go będę bowiem pięknnością Mego Oblicza i zaspokajając w nim pragnienia wszystkie.

„Przyjdź tedy, Panie Jezu, przyjdź! A Duch i Oblubienica mówią: Przyjdź! — A kto słyszy, niech rzecze: Przyjdź! A kto pragnie, niech przyjdzie, a kto chce, niech bierze wodę żywota darmo!“ (Obj. 22, 17). Pójdźcie i wy — wszyscy: wszyscyście dopuszczeni — niewykluczony nikt. Pójdźcie, wystarczy wam pragnąć i chcieć. Przyjdzie atoli czas, iż zamilknie i to wezwanie. Skoro nadejdzie Oblubieniec, wyczekiwany, upragniony, zbędnym stanie się słowo: pójdź — tylko po wieki rozdzwoni się hejnał: „Amen“! boć stało się i dokończyło wszystko. I — „Alleluja“! chwała Panu, który „dobrze uczynił wszystko“: spełnił nam wszystko, co przyobiecał. Chwalmy więc Boga, błogosławmy Panu!

4. Zakończenie.

Czego żądacie synowie ziemi? Proście, by dawał wam Jezus ten Chleb, który zstąpił z nieba, by Go udzielał wszystkim, dnia każdego: pragnie-

niom waszym zadośćuczyniono. — Chleb ten wam dany, bierzcie i pożywajcie. O Nim to napisane jest, iż „kto pożywać Go nie będzie, nie będzie miał żywota w sobie“. Z Nim natomiast zstępuje światu życie: bo Chleb to Boży, Chleb żywota: kto Go pożywa, ma żywot wieczny. Bo i jakże śmiercią umrzeć mógł by ten, komu na pokarm życie samo? Jak zginąć mógł by, kto się żywotem zasila u Źródła?... Niepodobna przecie!

Przychodźcie tedy i syćcie się Chlebem! Pójdźcie i pijcie z kielicha Bożego: pójdźcie, abyście światłem oświeceni byli; pójdźcie, wynijdźcie z domu niewoli: duch bowiem Boży wolność wam niesie... Pójdźcie i zostawajcie w pokoju! odpuszczone są wam grzechy wasze (św. Ambroży).

(Według Bossueta).



MSZALIK DLA DZIATWY

w opracowaniu Ks. Dra Z. Bielańskiego

wydanie mniejsze

oprawa kartonowa cena 50 gr.

oprawa płócienna „ 70 gr.

wydanie większe

oprawa płócienna cena 1 zł.

Wydanie większe zawiera pełny tekst Mszy św. w języku polskim, nadto Ministranturę, Gloria, Credo, Pater Noster w języku polskim i łacińskim, jako części przeznaczone do recytacji.

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia
Publicznego

**zatwierdziło jako książkę pomocniczą
przy nauce religii**

w szkołach średnich ogólnokształcących

MSZAŁ SZKOLNY

na niedziele i święta
w języku łacińskim i polskim
w opracowaniu

Ks. Dra Gerarda Szmyda.

Cena Zł. 4.50

w pięknej oprawie.

Mszał ten jest doskonałym uzupełnieniem podręcznika do nauki liturgiki tegoż autora p. t. „Życie chrześcijanina z Chrystusem w kościele i liturgii“. Podręcznik do nauki religii rz.-kat. dla I klasy gimnazjalnej.

Najtańszy i najbardziej dla młodzieży szkolnej dostępny mszałik, wydany w formacie kieszonkowym na cienkim papierze, w estetycznej oprawie. Zawiera pełny tekst łaciński i polski Mszy niedzielnych i świątecznych. Jest najlepszą i najbardziej odpowiednią książeczką do nabożeństwa dla młodzieży szkolnej.

X. F. J.

(Kronika diecezji Sandomierskiej).

(IV/1939.)

Jest to może ze wszystkich najzgrabiejsze wydanie, papier cienki, brewiarzowy, druk wyraźny. Co jeszcze bardzo ten mszałik zaleca, to zwięzłe a dobre objaśnienia przewodniej myśli każdego formularza mszalnego na niedziele i święta. Na końcu zamieszczone są wszystkie litanie, hymny oraz modlitwy do spowiedzi i Komunii św.

(Homo Dei).

KSIĘGARNIA TOW. „BIBLIOTEKA RELIGIJNA“⁶⁶

we Lwowie, ul. Rutowskiego 5

ZAWIADAMIA P. T. KSIEŻY PREFEKTÓW,

że Ministerstwo W. R. i O. P. zatwierdziło do używania w szkołach powszechnych następujące **nowe** podręczniki do nauki religii

w opracowaniu Ks. Dra Zygmunta Bielawskiego:

Szkoła Chrystusowa Podręcznik do nauki religii rzymskokatolickiej dla III klasy szkół powszechnych I-go stopnia. Kurs B. Cena	—90
Życie z wiary. Podręcznik do nauki religii rzymskokatolickiej dla IV klasy szkół powszechnych I-go stopnia Kurs A.	—90
Światło z nieba. Podręcznik do nauki religii rzymskokatolickiej dla VI klasy szkół powszechnych II-go stopnia. Kurs B.	1.—
Objawienie Boże. Cz. II. Podręcznik do nauki religii rzymskokatolickiej dla VI klasy szkół powszechnych III-go stopnia.	1.30

Poprzednio wydane podręczniki tegoż autora również zatwierdzone przez M. W. R. i O. P.

do używania w szkołach powszechnych:

Droga do nieba. Podręcznik do nauki religii rzymskokatolickiej dla III klasy szkół powszechnych III-go stopnia	1.—
Służba Boża. Podręcznik do nauki religii rzymskokatolickiej dla IV klasy szkół powszech. III-go stopnia	1.20
Objawienie Boże. Cz. I. Podręcznik do nauki religii rzymskokatolickiej dla V klasy szkół powszechnych III-go stopnia.	1.30

Ponadto polecamy poza programem:

Ks. Dr. Z. Bielawski: W Jezusowej szkole. Nauka religii rzymskokatolickiej dla II klasy szkół powszech. —90	
Ks. Dr. Z. Bielawski: Dzieje biblijne Starego i Nowego przymierza. Dla wyższych oddziałów szkół powszechnych. Cena niższa wraz ze znaczkiem	2.50
Większy katechizm rzymskokatolicki	1.10
(Ceny powyższych podręczników podane są wraz ze znaczkiem 10 gr. na Tow. Popierania Budowy Publicznych Szkół Powsz.)	
Mały katechizm rzymskokatolicki	—30